

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 haleryzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadstane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 30 haleryzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 haleryzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych Numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-  
dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31:20	7:80	2:60
z 1 razową wysyłką poczt.	26:40	6:60	2:20
z 2 razową „ „	32—	8—	2:70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-  
skie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

## „Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracye  
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-  
dukcyje dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyz-  
wają bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu po-  
zyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynym ilustrowanem polskim  
piśmie, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać  
„Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“

wynosi	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43:20	10:80	3:60
z 1 razową wysyłką poczt.	38:40	9:60	3:20
z 2 razową „ „	44—	11—	3:70

Wszystkim, którzy nadeszłą przedpłatę na luty  
wprost do naszej administracyi, dostarczymy początek  
powieści: „Rok 1809“.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

## Austro-Węgry.

Za kilka dni otworzą się bramy parlamentu  
i rozpocznie się przerwana sesya, której wyniku  
z wielką niecierpliwością powszechnie wyczekują.

Przed zapowiedzianą na wtorek dnia 4 lutego  
premierą austriacką dyrektora i reżysera parlamen-  
tarną, id est prezydent gabinetu i przewodcy stron-

nictw parlamentarnych, pracują w pocie czoła nad  
inscenowaniem nowej sztuki. Tym razem idzie  
o uchwalenie rekruta, budżetu i kolei bośniackich  
i wszystkich, czego rząd na razie potrzebuje.  
O ugodzie z Węgrami i o traktatach handlowych  
z państwami ościennymi nie mówi się — gdyż na  
razie rząd jeszcze sam nie ma gotowych przedło-  
żeń. Obecnie przygotowują się kulisy w komisji  
budżetowej. Piękna sala o marmurowych ścianach  
zmieniła się w małą scenę, na której od trzech ty-  
godni odbywają się próby, a dziś odbędzie się ge-  
neralna próba.

Dotychczas szło wszystko gładko. Zbliżyły się  
nareszcie „krytyczne pozycye“, do których zawsze  
w Austrii należy budżet ministerstwa oświaty. Przy-  
szły najdrażliwsze kwestye austriackie: Uniwersytet  
czeski na Morawach, gimnazjum polskie w Ciesz-  
ynie, słynna Cylea słoweńska na której w lecie 1895  
padł gabinet koalicyi z Madeyskim jako ministrem  
oświaty, dołączyły się nowe drażliwości w formie gi-  
mnazyów niemieckiego w Frydoku i czeskiego w O-  
pawie, słowem wszystkie trudności administracyi  
oświaty w Austrii.

Żeby zyskać na czasie; rząd postarał się o  
przesunięcie najdrażliwszych kwestyj na sam koniec,  
a sam rokuje ze stronnictwami. Dawniej za Taaffe-  
go i za koalicyi szło głównie o to, aby dla wnio-  
sków rządowych, przyjętych do budżetu, zyskać więk-  
szość w komisji budżetowej i w pełnej Izbie. Dziś  
idzie o to, aby dla propozycyi rządu zjednać mniej-  
szość niemiecką, która każdej chwili grozi użyciem  
najostrzejszych środków. Z drugiej strony Czesi  
patrzają zazdrosnym okiem na każde przesunięcie  
wpływu, wyrażające się w pozycyach budżetu na  
oświatę i gotowi są za skreślenie najdrobniejszego,  
z trudem zdobytego nabytku, przejść do najbezwzględ-  
niejszej opozycyi. Tak duch obstrukcyi  
nosi się wciąż nad parlamentem i grozi mu każdej  
chwili rozbiciem.

Wyjść z tych oparów cało, zyskać większość,  
nienarazić się mniejszości, uczynić zadość sprawie-  
dliwym żądaniom narodowym, nie wywołać drażli-  
wości u strony przeciwnej, która argusowem okiem  
patrzy na każdy nabytek narodowy niemieckiej  
narodowości — oto trudne i pełne odpowiedzialności  
zadanie rządu w Austrii. Niemcy godzą się na  
utworzenie uniwersytetu czeskiego na Morawach,  
lecz pod dwoma warunkami:

1) żeby to było ukoronowaniem ugody czesko-  
niemieckiej w Sejmie morawskim, która — jak wia-  
domo — została zerwana;

2) żeby uniwersytet czeski nie był założony  
ani w Bernie, ani w Olomuńcu — tylko gdzieś  
w jakimś zakątku czeskim na Morawach w Kromie-  
ryżu, Prosnicach etc.

Tak samo domagali się Niemcy swego czasu,  
kiedy Staroczesi walczyli o uniwersytet czeski w Pra-  
dze, żeby siedzibą uniwersytetu był Tabor lub Młody  
Bolesław (Jungbunzlau). Czesi na takie małodu-  
szone stanowisko hegemonów austriackich nie mogą  
się zgodzić — i walka na tym terenie będzie za-  
cięta i groźna.

\* \* \*

Gimnazjum polskie w Cieszynie jest sprawa  
honoru dla reprezentacyi polskiej w Wiedniu.  
Powstałe ze składek publicznych w całej Polsce,  
utrzymywane głównie patriotyczną ofiarnością Polski,  
gimnazjum polskie w Cieszynie, jedyne ognisko  
oświaty w języku ojezystym dla Polaków na Śląsku,  
których według urzędowego spisu w dniu 31 grudnia  
1900 r. liczono 220.371 będzie w roku 1903 pełnym  
8-klasowym zakładem naukowym i według istnieją-  
cej tradycyi w zarządzie oświaty, musi być upań-  
stwowionem. W budżecie w r. 1902 prelimino-  
wanem jest tylko subwencjonowanie.

Tymczasem Niemcy uważają gimnazjum cie-  
szyńskie jako zakład bojowy. Hr. Stürgkh, Sty-  
ryjczyk, niegdyś adlatus p. Plenera, hofrat w mini-  
sterstwie oświaty za koalicyi, przewodca wiernokon-  
stytucyjnej szlachty niemieckiej za późniejszych ga-  
binetów, zawsze kandydat na ministra, przedłożył  
onegdaj prezesowi Koła polskiego, p. Jaworskiemu,  
propozycyę kompromisu w tym sensie: przynaj  
Niemcom gimnazjum niemieckie w Frydoku, a odbierz  
Czechom gimnazjum czeskie w Opawie i przenieś  
je do innej czeskiej miejscowości w Ślązku, odbierz  
Słoweńcom Cyleję i zamień ją na Marburg — a słu-  
żyć ci będziemy i gimnazjum polskie w Cieszynie  
na talerzu ci przynosimy. Czcigodny prezes Koła  
polskiego zasięgnął opinii bawiących w Wiedniu  
członków komisji parlamentarnej i polskich człon-  
ków komisji budżetowej — i po wspólnej naradzie  
propozycyę hr. Stürgkha — odrzucił.

Mniemamy, że prezes Koła polskiego uczynił  
dobrze i politycznie. *Timeo Danaos et dona ferentes*  
może Koło polskie powiedzieć na propozycyę nie-  
mieckie. Nie chcemy cudzej krzywdy, a sami do-  
magamy się tylko tego, co nam się sprawiedliwie  
należy. Koło polskie poświęciło w roku 1895 rząd,  
który nam ze wszystkich, jakie były, najbardziej był  
przychylnym, poświęciło dwóch członków swoich,  
którzy w gabinecie zasiadali — w imię sprawiedli-

Na str. 9 i 10 tygodnik administracyj-  
ny: „Ustawa o komasacyi i dzieleniu wspólnych  
gruntów“, „Wykonywanie prawa nad-  
zoru nad majątkiem gminnym“, „Krytyka“,  
„Z trybunału administracyjnego“.  
Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Dau-  
det'a (ciąg dalszy).

(Przedruk wzbroniony).

## Dramat polski z ostatniej doby

przez  
Piotra Chmielowskiego.

(Ciąg dalszy).

Skomplikowanie duszy nowożytnej, rzekome lub  
istotne, musiało poprowadzić do znaczniejszego, niż  
dawniej, uwzględnienia psychologii osób, do dramatu  
wprowadzonych. Nie jest oczywiście prawdą, jako-  
by dramat realistyczny mało się tą sprawą intereso-  
wał; można wogóle stwierdzić, że każde nowe pokole-  
nie dramaturgów, tak, jak zresztą poetów i powie-  
ściopisarzy w XIX. stuleciu rozszerzało i pogłębiało  
znajomość życia wewnętrznego i czyniło w tym  
względnie ciekawe spostrzeżenia, wyzyskując je we  
właściwy dramatowi sposób. Nie samą tylko ze-  
wnętrnością i powierzchownością zajmowali się dra-  
matycy dawniejsi, jak to chcą w nas wzmóc nie-  
którzy zapaleni, ale nierozważni teoretycy symboli-  
zmu, czy prądów najnowszych wogóle; patrzeli oni  
w serce i dusze — z rozmaitym naturalnie wyni-  
kiem, stosownie do rodzaju i stopnia swego talentu.  
To jednak jest faktem, zaprzeczyc się nie  
dającym, że dramat dawniejszy bardzo dużo dawał  
miejscu malowidłu obyczajowemu, czyli temu tłu spo-

łecznemu, politycznemu i towarzyskiemu, na którym  
rozwijala się historia bohaterów i bohaterki; że  
dalej, w wykazywaniu pobudek działania znaczne,  
niekiedy nadmierne przypisywano znaczenie wypad-  
kom i stosunkom zewnętrznym, od których czyniono  
zależnymi postępkę osób, a nawet tryb ich myślenia  
i czucia. Tło obyczajowe, szczegóły życia rodzin-  
nego, czy światowego, intryga, polegająca na powi-  
kłaniach, mających przeważnie zewnętrzny charak-  
ter, — przeszkadzały niejednokrotnie przejawom  
duszy, sprężynom o wiele ważniejszym, donioślejs-  
zym, istotniejszym, bo wewnętrznym. Malarstwo  
rodzajowe zastępowało często duszę.

Ważną więc niewątpliwie było rzeczą uszczu-  
plenie owego tła obyczajowego, owych scen familij-  
nych, owych zebrań salonowych, owych zgromadzeń  
tłumnych wszelakiego rodzaju, które urozmaicały  
osnowę dawniejszej dramatyki, dostarczając jej mnó-  
stwa motywów rozrzucających, poważnych, czy ko-  
micznych. A na tak zyskanej przestrzeni można  
było dać szczegółową i głębszą analizę stanów psy-  
chicznych, nie tylko zaznaczając je grubszymi ry-  
sami, lecz cieniując starannie we wszystkich prze-  
jęciach, ujawniając w jednym człowieku nie tylko  
jego podwójność wedle starego łacińskiego wyraże-  
nia (*homo duplex*), ale potrójność, poczworność itd.

Takie zdejmowanie momentalnych fotografii ze  
stanów duszy, prowadzące nieraz do bardzo cieka-  
wych, a nawet głębokich zestawień i zbliżeń, miało  
jednak i strony niedogodne. Pojęcie „charakteru“  
dramatycznego zacierało się, jego miejsce zajmo-  
wały roztrzęsione widma dusz zdenerwowanych, cho-  
robliwych, które stawały się igraszkami chwilowych  
zachcianek, wzruszeń, popędów. Zadanie „jednolito-  
ści“ w przeprowadzeniu artystycznym pewnej postaci  
musiano nazwać niedorzecznością a przynajmniej nie-  
właściwym, bo jednolitość taka jest, zdaniem tych  
psychologów, urojeniem, a przynajmniej abstrakcyą,  
która swego wykładnika życiowego nie posiada.

A ponieważ zwykle, powszednie objawy duszy  
były już znane i malowane dawniej, młodzi wzięli  
się do kreślenia rzadkich, a dziwnych, dających roz-  
ległe pole do fantazowania, albo ściślej mówiąc, do  
kapryśnej dowolności pod uludnym pozorem, że się  
przedstawia rzeczy bardzo złożone, bardzo subtelne,  
gdy się przedstawiało tylko rzeczy bardzo... draż-  
niące...

Nie poprzestano i na tem. Skorzystano z badań  
nowszej psychologii nad t. zw. *assocjacyą* (t. j. nad pojawia-  
niem się w pewnych stanach duszy lekkich wyobra-  
żeń i pojęć, które w zwykłym normalnym biegu ży-  
cia nie stanowiły części składowych naszej świadomości,  
a jednakże istniały, kiedy w danym razie wy-  
szły na jaw. Skorzystano dalej z doświadczeń i badań  
nad hipnotyzmem, medyumizmem, telepatyą; i w po-  
gody za rzeczami rzadkimi, niezwykłymi, powiedziano  
sobie, że owo tajemne życie duszy, nie dochodzące  
do naszej świadomości, jest daleko ciekawsze i waż-  
niejsze, aniżeli te stany pospolite, codzienne, każde-  
mu znane, łojówką świadomej myśli oświetlone.

Za przykładem mistyków filozoficznych obcych  
zaczęto i u nas rozpowszechniać twierdzenie, że ta  
no c n a s t r o n a życia duchowego, jak mówiono za  
czasów romantyzmu, odkryć nam może daleko  
ważniejsze prawdy, aniżeli dzienna...

„Obserwacya i doświadczenia — mówi główny  
u nas propagator symbolizmu, Zenon Przesmycki  
(Miriam) — wykazują, że z chwilą i w miarę znie-  
czulania się organów naszej zwykłej, zmysłowej, em-  
pirycznej świadomości następuje rozbudzenie się in-  
nej jakiejś, wewnętrznej, po za obrębem owej empi-  
rycznej świadomości leżącej i dlatego żadnym mostem  
wspomnień z życiem na jawie niezłączonej strony  
istoty naszej; że w stanach (snu, somnambulizmu,  
ekstazy itp.) rozpoczyna się działanie innej jakiejś  
świadomości, przechodzącej granice wszelkich naszych  
pojęć na jawie, sięgającej nieskończenie, bezgrani-

wości i tolerancji narodowej, przyznając Słoweńcom południowym gimnazjum słoweńskie w Cylei.

Nie jest rzeczą Polaków za poświęcenie interesów innych, równie, jak my, pokrzywdzonych narodowości, robić utylitarzną politykę.

Gimnazjum polskie w Cieszynie jest sprawą serca całej Polski, ono się nam należy i państwo musi przyjąć je na etat państwowy. Polacy muszą w sobie znaleźć dość siły, aby mieli dość wpływu na rząd, żeby dziś pozycya subwencji na gimnazjum polskie w Cieszynie a za rok wnioski na jego upaństwowienie zyskał większość w Izbie.

Postarać się o tę większość jest rzeczą rządu, któremu Polacy tyle i tak ważnych w interesie państwa oddali usług. Koło polskie może tego wymagać od p. Koerbera i nie ma powodu wchodzić w konflikt z p. Stürgkiem i towarzyszymi. Mniemamy, że Koło polskie na pierwszym posiedzeniu dnia 4. lutego stanowisko swego prezesa w tej sprawie zadowolaniem przyjmie do wiadomości.

## Z ziem polskich.

„Olsnienie“ Polaków. — Duchowieństwo polskie na Górnym Śląsku. — Sędzia pruski przeciw Polakom. — Arystokracja polska na balu u Czertkowa. — Kasy administracyjne w Królestwie polskim.

— *Tägl. Rundschau* niesłychanie się cieszy z wiadomości, że cesarz ma uczestniczyć w tegorocznych wielkich manewrach i prawdopodobnie stanie kwaterą w Poznaniu. „Ożywiloby to“ pisze „niemieckość na wschodzie, a Polaków, którzy takie rzeczy pojmują na wópół do azyatyku, żgałoby w oczy blaskiem potęgi monarchii. Pamiętałoby trzeba, jednak o tem, żeby przy tej sposobności najprzewielebniejszego p. Floryana (ks. arcyb. Stablewskiego *Przyp. Red.*) nie zasypiano oznakami czci i łaskawości, bo toby łatwo mogło zepsuć całe wrażenie“.

Do powyższych słów organu hakatystów, *Dziennik Poznański* dodaje następującą uwagę:

„Naturalnie! już teraz hakatyzm rozzuchwalałoby śmie koronie dawać rady, komu jej wolno okazywać cześć lub życzliwość“.

Co do olsnienia Polaków, zapomina pismo hakatystyczne o tem, że szczucie hakatystów właśnie już Polaków usposabia do tego, żeby wcale nie byli ciekawi oglądać owych świetności, które olsnić mają Polaków. Jakaż siła zmusić może Polaków do tego, żeby patrzeć na to, co w nich budzić musi najsmutniejsze uczucia i uczucia?“

— Wczoraj podaliśmy według *Katolika* kilka ważniejszych faktów o duchowieństwie polskim w Królestwie Poznańskim, dziś z tego samego źródła czerpiemy nie mniej ciekawe wiadomości o polskim duchowieństwie na Górnym Śląsku.

Diecezya wrocławska liczy w Prusach (Śląsk, Brandenburgia, Pomorze) 2,661.213 katolików. — Bliższa połowa diecezji jest polskiej narodowości. Polacy stanowią jakoby jądro diecezji, albowiem gdzie Polacy mieszkają, tam katolicy stanowią przeważającą nad protestantami, tam jest prawdziwie

katolicki kraj — jest to Górny Śląsk. Z wyjątkiem dwóch powiatów, gdzie sami Niemcy katolicy mieszkają (Nysa, Grotków), są Niemcy-katolicy między protestantami rozrzućeni, a tam wszędzie są mniejszością.

Z Górnego Śląska podaje szematyzm czysto polskich parafij 182, takich parafij, gdzie Polacy w większości, gdzie mało Niemców rodzonych i parę zniemczonych, tak zwanych „talmi-Niemców“ 84, dalej dwie parafie, gdzie Polacy stanowią połowę parafian, a trzy, gdzie są w mniejszości — więc razem 271 parafij z polską ludnością.

Z Średniego Śląska podaje szematyzm 5 czysto polskich parafij, a 16 mieszanych, więc 21 parafij z polską ludnością. Oprócz tego we Wrocławiu jest jeden kościół, gdzie bywają wygłaszane polskie kazania.

Na Dolnych Łużycach jest jedna parafia przeważnie polska — Ziokomorów (Senftenberg) z 6155 katolikami. (W Wittichenau mieszkają także Wendi, Serbowie-katolicy).

W tak zwanej delegaturze czyli diasporze — w Brandenburgii i na Pomorzu, mamy 17 księży po polsku mówiących w 12 miejscowościach; dalej wymienia szematyzm 4 miejscowości, gdzie Polacy mieszkają, ale są bez opieki duchownej.

Z 10 kanoników, tylko dwóch po polsku mówi, a oprócz nich ks. biskup sufragan. Z 6 kanoników honorowych jest tylko jeden, który polskim językiem włada. W konwikcie, gdzie przyszli księża mieszkają podczas studyów, jest między trzema księżmi przełożonymi tylko jeden ksiądz kapelan, który oprócz redagowania *Posłańca Niedzielnego*, ma się trudnić uczeniem polskiego języka konwiktorystów. W alumnacie, gdzie teolodzy otrzymują święcenie, nie ma między trzema przełożonymi ani jednego, któryby władał polskim językiem.

W diecezji znajduje się 59 ochronek, w których panny klasztorne małe dzieci w polskich strojach niemiezą, choć bezwiednie“.

— W Toruniu, na obchodzie urodzin cesarskich, urządzonym przez Towarzystwo landwerzystów, sędzia p. Technau palnął mowę, w której według *Gaz. Tor.* powiedział:

„Jeżeli się spojrzy na cesarza Wilhelma, który jest ostoją pokoju powszechnego, jeżeli się spojrzy, jak pracuje nad powiększeniem państwa i jego znaczenia, to możnaby nabrać przekonania, że monarcha ten mógłby o sobie powiedzieć, jak niegdyś pewien książę niemiecki: „Z zaufaniem złożę moją głowę moją na łono każdego poddanego“. Ale tak nie jest. Duch przewrotu, to widmo czerwone, pełza w zaciszu, a niepo czytali ludzie przechodzą elanem pod sztandar socjalizmu. Prócz tego powstał nowy wróg (?) na wschodzie. To Polacy domagają się odwołania ich zanikłego państwa polskiego, naturalnie przez oderwanie się od Prus. Teraz jest właściwa pora pokazać im, kto jest panem u siebie, bo cesarz każe przez odnośnego ministra oświadczyć, że przeciw polskiej agitacji należy działać energicznie wszelkimi środkami itd. itd.“

— Oburzenie arystokracji polskiej w Warszawie — o czem donosił *Czas* — z powodu rosyj-

skich zaproszeń na bal do generała Czertkowa, trwale widocznie niedługo, skoro w spisie uczestników balu znajdujemy cały szereg nazwisk polskich arystokratów, a jednym z wodzirejów był hr. Przezdziecki.

W bombastycznym opisie balu, zamieszczonym w *Warsz. Dniwniku*, znajdujemy nazwiska następujących pań, jako uczestniczek balu, ze świata arystokracji i „wszelkich finansów“: Jadwigi ks. Radziwiłłowej, Maryi ks. Lubomirskiej, Eugenii hr. Potockiej, M. hr. Wielopolskiej, Heleny hr. Potockiej, G. hr. Rzyszczyńskiej, M. hr. Wielopolskiej, Epsteinowej, A. hr. Wielopolskiej, O. D. Głowackiej, L. Karnickiej, T. Rembielińskiej, A. Koszowskiej, K. Czertwyrzyńskiej, A. Michalskiej, L. Wertheimowej.

Smutny to dowód zupełnego zaniku poczucia godności narodowej w rodach, które powinny w tym względzie przodować innym.

— *Nowa Reforma* przytacza kilkanaście wyroków warszawskiego generał-gubernatora Czertkowa, wydanych w drodze administracyjnej na „opornych unitów“ za przekroczenia w żadnym kodeksie państw cywilizowanych nie istniejące, nadto kilka wyroków na księży i obywateli za przestępstwa, wywołujące wprost uśmiech politowania dla tych — co karę wymierzali.

I tak: na dwa tygodnie aresztu skazany został mieszkaniec wsi Mokryny Nowe, pow. konstantynowskiego, Grzegorz Klebaniuk, za to, że podczas pogrzebu siostry swej, Dominiki Dmitruk, bez udziału duchownego prawosławnego dopuścił się urzędzenia orszaku żałobnego z zapalonemi świecami i śpiewem polskich pieśni nabożnych, czem demonstracyjnie zamanił swoją oporność (uporstwo) i przez to dał zły przykład innym byłym greko-unitom, biorącym udział w pogrzebie.

Grzywną po 50 rubli ukarani zostali księża rzymsko-katolicy: administrator parafii Góra Jaroszyńska, pow. kozienickiego, Mieczysław Radomski, administrator parafii Regów, tegoż powiatu, Feliks Czerkoński; administrator parafii Gródek, tegoż powiatu, Antoni Długosz, administrator parafii Oleksów, tegoż powiatu, Feliks Widuchowski, administrator parafii Bobrowniki, powiatu nowo-aleksandryjskiego, Zygmunt Korycki i wikaryusz parafii Bystrzyca, powiatu lubelskiego, Kazimierz Lewita za to, że bez zezwolenia odpowiedniej władzy samowolnie zjechali się we wrześniu r. 1900 do administratora parafii Gołęb, powiatu nowo-aleksandryjskiego, Ignacego Stefańskiego, a ksiądz Stefański za to, że na zjazd ten zezwolił.

Ks. Feliks Biały, wikaryusz rz. kat. parafii w Szebrzeszynie, ukarany grzywną 100 rubli. Uznanym on został winnym wtarcenia się do spraw prawosławia, a mianowicie że d. 6 stycznia b. r. odwiedził z modlitwą i wodą święconą domy mieszkańców wsi Deszkowice opornych byłych greko-unitów, Jana i Marcina Charko.

Za podobne przestępstwo (urządzenie katolickiego pogrzebu b. gr. kat. unicie) ks. Michał Migowski otrzymał — jedynie ze względu na okazaną „serdeczną skrucę“ — tylko ostrą naganę z napo-

cznie zarówno w nas samych, jak w byt nas otaczający i przynoszący nie tylko zupełnie nową treść poznania, lecz i zupełnie nowe, niepojęte nam przy zwykłych warunkach czasowe i przestronne poznania tego formy“.

„Mamy zatem — ciągnie dalej Z. Przesmycki — dwie świadomości: zmysłową i transcendentalną, mające się tak do siebie, jak małe koło do większego koncentrycznego i wążące się nieustannie, jak dwie szalki wag, wyjawiające się naprzemiennie wyrażnie do jedna, to druga, stosownie do czułości lub znieczulenia nerwów i warstw mózgowych, będących organami naszej empirycznej świadomości na jawie.“

„Ale to kolejne jedynie funkcyonowanie obu świadomości, nigdy w jednym czasie, lecz zawsze w następujących po sobie stanach snu (bądź naturalnego, bądź sztucznego) i jawy jest podobnem złudzeniem optycznym, jak przygasanie gwiazd stałych przy wschodzie słońca i wyblaskanie po słońcu zachodzie“.

„Jak gwiazdy stałe świecą i podczas dnia, aczkolwiek nie dla naszego oka, tak i transcendentalna strona istoty naszej funkcyonuje nieustannie; a że zmysłowa nasza świadomość nie o tem nie wie, to dlatego: 1) że promienie jej nie sięgają do peryferii większego koła, jakim jest transcendentalna strona istoty naszej i 2) że według praw fizjologicznych mocniejsze pobudki wrażeń tłumią w naszej empirycznej świadomości słabsze. Zresztą i na jawie, podczas zupełnie normalnego działania świadomości zmysłowej, dają się obserwować zjawiska, z punktu widzenia tej ostatniej niewytłumaczalne i jedynie funkcyjami owe świadomości transcendentalnej być mogące, jak: instynkty, przeczuca, niejasne sympaty, antypaty itp. Tak więc dochodzimy do wniosku, że człowiek jest istotą, należąca jednocześnie do świata zmysłowego i do świata nadzmysłowego, transcendentalnego“ (Wstęp kryty-

czny do przekładu utworów dramatycznych Maeterlincka, 1894. Warsz. str. LXXIX., LXXX.).

Czy wniosek ten, będący naukowym uzasadnieniem dawnych teorii mistycznych, może znaleźć jakieś zastosowanie w twórczości dramatycznej? Niewątpliwie; co więcej, łącznie z drugą zasadą, z zasadą panteistycznego na świat poglądu, a więc z zasadą ścisłego zjednoczenia czynności człowieka z wszelkimi innymi przejawami natury, ma wywołać, zdaniem teoretyków symbolizmu, całkowiły przewrót w dramacie. Zamiast codziennych, powszednich, tysiąckrotnie malowanych szczegółów życia zewnętrznego lub też zwykłych, ogólnie znanych przejawów „świadomości empirycznej“ zająć się ma dramat owymi nadzwyczajnymi, najeższej lęk i grozę budzącymi zjawiskami „świadomości transcendentalnej“, a więc przeczuć, przewidywaniami, nieuzasadnionymi a mimowolnymi sympatjami i antypatjami, somnambulizmem, hipnozą itd. itd. Świat to równie bogaty, jak świat codzienny, ale tem ciekawszy, że mało zbadany, że nieujęty w prawa, że nęci powabem cudowności.

Według Z. Przesmyckiego w utworach dramatycznych belgijskiego poety, Maurycego Maeterlincka, ta olbrzymia reforma już się dokonała i posiada grunt naukowy pod sobą. Jakkolwiek bowiem, że znów użyję słów Miriama, „w trwożliwości jakiejś, która ogarnia (Maeterlincka) wobec tajni, zawartych w człowieku, dają się odgadywać echa zabobonnych lęków i obaw przed zjawiskami nadnaturalnymi, cudownymi; wogóle jednak nie uważa on, podobnie jak wiedza dzisiejsza, rzeczy niewyraźnych, tajemniczych, niezrozumiałych, sprzecznych ze znanymi nam dzisiaj prawami natury, — za nadnaturalne; widzi w nich objawy praw, który h jeszcze nie znamy, żąda badania, obserwacji, analizy, a potem dopiero syntezy twórczej. Musimy go postawić niesłychanie wysoko za śmiały i nowy pomysł spożytkowania w praktyce twórczej wniosków teoretycznych, uwydatnienia w po-

matkach dramatycznych obu nowych stron istoty ludzkiej: oblicza zmysłowego i oblicza transcendentalnego.

Reforma ta wprowadza — z jednej strony — treść nową, nowe czynniki, nowe pierwiastki do dramatu i żąda dla nich odpowiednich i wystarczających form nowych, z drugiej zaś — rozpoczyna okres nowych spostrzeżeń i uwag krytycznych nad dawniejszymi arcytworami dramatycznymi, których autorowie pod wpływem geniuszu czuli nieświadomie to, co dzisiaj świadomie wiedzieć zaczynamy, czuli potrzebę uwydatnienia w człowieku i tych głębin tajemnych, niezurtowanych, poza obrębem świadomości zmysłowej leżących, i niepochwytne, jakby mimowolnie dotknięciami pędzla poetyckiego nieświadomie, częstokroć wbrew swoim świadomym poglądom i teoryom, je zaznaczali, dając w ten sposób strawę na wieki całej rzeszom krytyków i komentatorów“ (Tenże tamże str. LXXXII, LXXXIII).

A że Maeterlinck prócz tego ściśle jednoczył uczucia, myśli i postępkę osób przez siebie stworzonych ze zjawiskami natury, nie zachowującej się wcale obojętnie, jak mniemali materyaliści, wobec tego, co się w duszach ludzkich dzieje; więc rzucił fundamenta pod jakiś „dziś zdający się niepodobnym prawie do pojęcia dramat kosmiczny“.

Te swoje twierdzenia o niesłychanej doniosłości reformy dramatycznej, dokonanej przez belgijskiego poeę, Z. Przesmycki starał się dowieść szczegółowym rozbiorem „Królowej Maleny“. Wyznać jednak muszę, że o ile w wywodach teoretycznych, dotyczących zjawisk duszy naszej, nie wiele miałbym do zmienienia, o tyle jego argumentacja na rzecz Maeterlincka w ogóle, jak i wielkiego znaczenia jego „Królowej Maleny“, zgola mi do przekonania nie trafla. Nie będę jej zbijał; szereg lat upłynionych od czasu, kiedy ją Miriam drukował, wymownie dowiódł faktami, niżby to można było

**Na Karnawał!**

kwiaty, koronki, słynne ze swej  
dobroci rekawiczki „DIANA“ 39

najtaniej  
poleca

**Ferdynand Güttler**

Lwów. ul. Halicka 20.

mnieniem, że w razie powtórzenia przezeń podobnych karygodnych przekroczeń, będzie poddany karze bardziej surowej.

Na dwa tygodnie aresztu skazany włościanin Tomasz Stańczyk za to, że „podczas czytania w kościele wójcińskim 1 lipca rb. manifestu najwyższego o przyjęciu na świat Jej Cesarskiej Wysokości wielkiej księżnej Anastazyi Mikołajówny, nie powstał za przykładem innych parafian i siedział w ławce, nie bacząc na uprzedzenie księdza i upomnienie organisty“.

Wikaryusz kościoła osłabińskiego w powiecie augustowskim, ks. Kazimierz Żukowski, skazany na grzywnę 25 rubli, ponieważ uznano go winnym „odprawienia z niedostateczną okazałością nabożeństwa za zdrowie Najjaśniejszego Pana, które to nabożeństwo zamówione zostało przez włościankę Romanowską, tudzież nieokazania należytej zachęty pasterskiej do tak pochwały godnych wynurzeń ze strony ludności uczuć wiernopoddanych“.

Proboszcza rzymsko-katolickiej parafii, ks. Jana Hodorowskiego i wikaryusza tejże parafii, ks. Szymona Dymka, za niedopuszczenie do spowiedzi niezamężnej Jadwigi Ejschart, przed zamierzonym przez nią wstąpieniem w związek małżeński z prawosławnym, skazano na grzywnę: Hodorowskiego na 100 rubli, a Dymka na rubli 25.

Wreszcie włościankę z osady Kessosz Teklę Cymenowiczówną skazano na dwa tygodnie aresztu za to, że pozwoliła na urządzenie 4 marca r. z. w domu swoim, zebrania religijnego b. greko-unitów, w celu zachęty ich do religijnego oporu.

Wyroki te dowodzą wymownie, że system prześladowczy unitów i naganka iście bizantyjska — trwają dalej w najlepsze w Królestwie Polskiem także za rządów general-gubernatora Czertkowa — z drugiej jednak strony świadczą, iż ludność unicka, gwałtem „nawracana“ na prawosławie, stoi twardo przy wierze swoich ojców i mimo prześladowań, nie daje się z niej wyzucić.

## Przegląd zagraniczny.

(Tajemnica anglo-boerskich rokowań pokojowych).

(k. s.). Minister Balfour nadto lakonicznie zatwierdził się na wtorkowym posiedzeniu Izby niższej z „komunikatem rządu holenderskiego“. Stąd powstało mnóstwo kombinacji i przypuszczeń, które tak w Anglii, jak i zagranicą, mnożą się jak grzyby po deszczu. W kuloarach londyńskiego parlamentu i w przeróżnych klubach poselskich toczą się zawzięte dyskusje na temat ostatnich przedłożeń pokojowych. Wogóle w tych sferach opinii i zdania, jakiego od czasu Mareklinga i Ladysmithu nie obserwowano. Pochodzi to stąd, że większość parlamentarzystów angielskich uważa enuncjacje Balfoura za zapowiedź rychłego pokoju. Bliżej jednak Chamberlaina stojący usiłują przesadzone nadzieje redukować, wskazując na brak ich uzasadnienia w sytuacji wojskowej.

Natomiast w klubie narodowo-liberalnym twierdzą oni, że katorycznie, że prawe skrzydło rządu z Salisburyem i Balfourem jest obecnie, bardziej niż kiedykolwiek skłonne do nawiązania pokojowych rokowań, ponieważ ostatnie usiłowania Kitchenera w celu oskrzydlenia Bothy i Deweta spełzły w zu-

pełności na niczem, a sytuacja w kolonii Przylądkowej stała się po rozstrzelaniu Scheepersa o wiele poważniejszą, niż była przedtem.

Między niedawnym pobylem holenderskiego premiera w Londynie a oświadczeniem Balfoura widzą powszechnie bardzo ścisły związek, tak samo jak w sferach parlamentarnych londyńskich utrzymują powszechnie, że Kuyper po to tylko przybył do Londynu, aby wy badać sytuację. W niektórych klubach poselskich powstała nawet pogłoska, że ze sprawą rokowań pokojowych wiąże się obecne odwiedziny księcia Walii w Berlinie.

Z angielskich sfer ministeryalnych zapowiadają, że interwencja rządu holenderskiego nie jest niczem więcej, jak zwykłym ofiarowaniem usług w celu rychłego zakończenia wojny. Pełnomocnictwa boerskiego na rozpoczęcie rokowań dotychczas nie ma. Wskutek tego też odpowiedź rządu angielskiego na notę holenderską była grzeczną ale odmowną. W przeciwieństwie do tego w kołach wojskowych istnieje wersja, że także wodzowie boerscy zakomunikowali Kitchenerowi gotowość zawieszenia broni skoro tylko rząd angielski rozpocznie rokowania pokojowe.

Prasa angielska dotychczas także się jeszcze w sytuacji nie zorientowała. *Standard* zauważa, że Balfour umyślnie wyrażał się niejasno, ponieważ mówił o rokowaniach pokojowych, byłoby tak długo przedwczesnym, jak długo nie znany jest tenor przysłanych z Haagi dokumentów. Prezydenta Krügera i jego towarzyszy uważa za strony do rokowań pełnomocne byłoby zdaniem wspomnianego dziennika nie do darowania słabością.

*Daily News* stwierdza, że z dyplomatycznych wykrętów Balfoura trudno wywnioskować, czy rząd angielski odpowiedział na holenderską notę, nie mniej jednak można przypuszczać, że odpowiedź ta nastąpiła.

*Times* staje na stanowisku, że interwencji holenderskiej nie należy cenić wyżej, aniżeli wszystkich innych, z którymi w ciągu wojny występowały rozmaite, niepełnomocnione do tego strony.

W Paryżu obiegają bardzo dziwne pogłoski, które kulminują w twierdzeniu, jakoby nietylko podróż księcia Walii do Niemiec, ale także wycieczka tego ostatniego do Kanady, tudzież podróż króla Leopolda do Nizy, stały w związku z pokojowymi rokowaniami anglo-boerskimi. Usiłowania Kuypera skończyły się prawdopodobnie na niczem, jednakowoż car ze swej strony także prywatnie poczynił kroki, celem nakłonienia rządu angielskiego do rozpoczęcia rokowań. Król Leopold pisał nawet w tej sprawie do króla Edwarda, ale wpływ wszechmocnego Chamberlaina okazał się za silnym.

Największy jednak sęk w całym tem drzewie domysłów i przypuszczeń stanowi oświadczenie brukselskiej *Petit Bleu*, uważany za organ rządu boerskiego. Pismo to powiada między innymi: „Oświadczenie Balfoura pozwoliło domyślać się, że Boerowie wystąpili ze swej strony z przedłożeniem pokojowym. Otóż jesteście w możności stwierdzić, że domysł ten jest z gruntu fałszywy. Delegaci boerscy w Europie ani sami żadnych propozycji pokojowych nie przedkładali, ani też nikogo do robienia podobnych propozycji w imieniu swoim nie upoważniali, nie wiedzą więc, co mianowicie zakomunikował rząd holenderski angielskiemu. *Petit Bleu* dodaje, że nie jest wykluczonem, iż rząd holenderski z własnej przyjaźni inicjatywy chciał wysondować opinię w lon-

dyńskich kołach kompetentnych. Jest także możliwe, że nota holenderska odnosi się wyłącznie do spraw holenderskich. W każdym razie — powiada wspomniane pismo — stwierdzamy raz jeszcze, że delegaci boerscy stoją od tej sprawy zupełnie daleko.

## Interwencja Holandii w sprawie transwalskiej.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**Haga.** Jak słychać, nota rządu holenderskiego, przedstawiona Anglii, opiewa, ażeby Anglia objęła rodzaj protektoratu nad Afryką południową. Tutejsza delegacja boerska oświadcza, że rząd holenderski uczynił tę propozycję rządowi angielskiemu bez wyraźnego polecenia Boerów, daje jednak do poznania, że Boerowie gotowi zgodzić się na tę propozycję.

**Londyn.** Biuro Reutersa donosi, że nota rządu holenderskiego wręczona rządowi angielskiemu, nie zawiera żadnej propozycji pokojowej, lecz czyni tylko pewne przedstawienia rządowi angielskiemu, mające na celu wynalezienie środków i dróg do rychłego zakończenia wojny.

Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy krok rządu holenderskiego będzie miał jakie uchwytnie rezultaty, dopóki Boerowie nie uczynią stanowczego kroku, z którego by można jasno wnosić, że pragną rozpoczęcia rokowań pokojowych.

**Londyn.** Zdarzeniem dnia jest nota rządu holenderskiego.

*Daily Mail* donosi jeszcze bliższe szczegóły o treści noty rządu holenderskiego. Podług doniesienia tego pisma, rząd holenderski zapytuje się, czy rząd angielski byłby skłonny pozwolić, aby komisja holenderska udała się do południowej Afryki, dla przedstawienia walczącym Boerom obecnej sytuacji, zwłaszcza, aby im wyjaśnić, że nie ma najmniejszej nadziei na interwencję europejską i że dalsze prowadzenie wojny mimo waleczności Boerów, nie doprowadzi do żadnego celu.

Rząd holenderski oświadcza wyraźnie, że czyni to bez upoważnienia przywódców boerskich, żyjących obecnie w Europie, ale zaklina rząd angielski, aby ze względów humanitarnych udzielił tej komisji listu żelaznego i pozwolił jej udać się z tą misją do południowej Afryki. Rząd angielski, jak dalej donosi to pismo, zawiadomił o tem Lorda Kitchenera i czeka na jego odpowiedź.

*Times*, omawiając notę rządu holenderskiego, oświadcza, że niema żadnego państwa, żadnego rządu, w ogóle żadnej powagi, z którąby można zawrzeć pokój.

Walczy obecnie w południowej Afryce pewna ilość osób przeciw panowaniu angielskiemu w krajach, w których, jak się cały świat przekonał, inne panowanie jest niemożliwe. (?) Gdyby walczący w poł. Afryce chcieli pokoju, to mają tylko złożyć broń, albowiem wszyscy walczący bardzo dobrze wiedzą, że w chwili złożenia broni, otrzymują wszystkie prawa obywatelskie i polityczne, tak samo jak ich przyjaciele i krewni w Kaplandzie i w koloniach angielskich.

Jeżeli więc dalej prowadzą wojnę przeciwko rządowi, który zapanował już nad znaczną częścią kraju, to rząd ten nie może z nim wejść w żadne pertraktacje, tylko musi się starać ich opór złamać.

zrobić rozumowaniem, iż wielkie nadzieje, przywiązywane do Maeterlinckowskiej reformy, całkowicie chybiły; drugim Szekspirem nie stał się on zgoła; co więcej, rozgłos jego imienia przytłumiły niebawem inne nazwiska. Nie znaczy to wcale, iżby świat „transcendentalny“ nie dawał się wcale dramatycznie traktować, lecz tylko że sposób, przez Maeterlincka obrany, był słaby i nie czynił zadość ani psychologicznym, ani estetycznym wymaganiom, wywoływał tylko nastroj w pewnej bardzo szczupłej dziedzinie uczuć.

To też dramatyści chwycili się innego, bardziej ujętego środka przedstawiania niezwykłych, niecodziennych zjawisk. Wrócili mianowicie do tego, jakim się posługiwali romantycy, spożytkowując pojęcia ludowe o zaświacie, o działaniu duchów, o całej cudowności nadprzyrodzonej, łączącej świat ludzki z przyrodą i ze światem nadziemskim. Posługiwano się temi pojęciami albo wprost, niemal naiwnie, stając na stanowisku ludowym, albo też symbolicznie, wyrażając za pomocą wyobrażeń ludowych pewne nowożytnie idee. Wytworzyło to dla fantazyi czasami miłe, częściej — zgodnie z ogólnym usposobieniem wśród artystów — ponure, przynębiające, ale zawsze powabne schronienie przed ekliwą, nudną rzeczywistością realną. Nie powiem, ażeby i w tym kierunku dokonano arcydzieł, lub przynajmniej utworów znakomitych; — w każdym jednak razie, dramaty Gerharta Hauptmanna („Hanusia“ i „Dzwon zatopiony“), które i na naszą literaturę oddziały, mają większą wartość poetyczną i dramatyczną, niż jednostajne w nastroju i coraz to mniej przynoszące nie już prawd, ale po prostu wzruszeń z owej tak szumnie zapowiadanej „transcendentalnej“ dziedziny — utwory Maeterlincka.

(Dok. nast.).

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

31

(Ciąg dalszy).

— Wielmożny panie.. nie mogę!.. Sam rad jestem, żem się do Warszawy dostał. Przez granicę coraz trudniej.. Strąży, jak mrowia, tego dawniej nie bywało. Lepiej by i jegomości poniechać. Nuże by się co wydało!

— Wszystko mi jedno! Co ma się stać, niech się stanie!.. Oskierkę bodaj by z pod ziemi wydosnąć przyszło — wydosnę!

— Ba.. a może by też się można o niego przepytać? Albo co lepiej bez Oskierki się obejść?

— Zdaje się wam.. Jam tu obcy, a imię pan Szczygielski, swojak, brat tata.. Czuję to dobrze na własnej skórze! Takiemu nie dość powiedzieć, trzeba za rękę złapać, świadka postawić!..

Rybak głową kręcił niedowierzająco.

— Ciężka sprawa.. O Szczygielskim i ja słyzałem. Ma kamratów, musi familiant.. z lada czem na takiego nie poradzi! A, wielmożny panie, kto wie.. jak przywidzenie.. Jak nie ten?!

— Oszalałeś człowieku?! Bacz, mnie tu nikt nie znał, nikt na oczy nie widział! Tam u Nestry siedziałem z adjutantem Skrzyneckim. Patrzę, siedzi Rudzki. Myślałem, że mnie krew zaleje! Wyrzwałem się do niego, adjutant, nieświadomy, perswaduje.. W końcu idę, aby dopaść go, za ramię chwycić a zawołać, jaki to ptaszek w Warszawie sobie bo-bruje, gdy tamten spostrzeża mnie i woła — szpiega bierzcie!.. Rozumiesz teraz? Szczygielski! Gdyby nim był.. Ale co! Wiesz, że dla dokuczenia mi dom mój, żonę mi..

Zabielski urwał nagle, tocząc dokoła oczyma krwią nabiegłymi. A po chwili dodał:

— Gdybym ja tu miał władzę, gdybym miał przyjaciół — nie łatwiejszego byłoby, jak takiego pochwyć. Bo albo jest sobie pospolitym łotrzykiem, a wtedy zebra mu policzyć nie zawadzi, albo jest szpiegiem, a wówczas sam na siebie dowody ma.. Szpieg nie po to siedzi, aby u Nestry piwo spijał.. Musi donosić o tem, co nie każdemu jest wiadomem.. O, gdybym miał ludzi! Cha! Nie ma o czem debatować. Bez Oskierki nie poradzę nic.. Jakże tedy? Pójdziecie ze mną? Nagrodzę hojnie!

— Kiedy bo, wielmożny panie, z dwojga złego, o ludzi byłoby łatwiej..

— Miałbyś takich?!

— Toć są. Tylko z nimi ciężko.. Lud nie pewny.. Juści, wiadomo, nie każdy by się na taką wyprawę ważył.

— Zła sprawa?!

— Nie to, lecz zawsze gwałt! Jak by się nie udało, to już z panem Moszyńskim sprawa była by ciężka..

— Ja odpowiadam za wszystko! Bądź spokojny. Byle prędko. Bo wiesz, jeżeli się Rudzki dowie, że mnie wypuszczono z prochowni, nie będzie sam czekał powtórnego oskarżenia i umknie cichaczem a potem szukaj wiatra w polu!

Karaś ociągał się jeszcze. Zabielski nastawał coraz gwałtowniej. Rybak w końcu dał się namówić i poszedł na naradę do kumotra. Po długiej chwili powrócił zafrasowany.

— Cóż będzie? Cóż?! — gorączkował się Zabielski.

— Sa, wielmożny panie!..

— Dawaj ich natychmiast!

(C. d. n.).

Jak słycać, przebywający w Europie przywódcy Boerów prosili rząd angielski, aby pozwolił im przez dzień dzisiejszy znieść się telegraficznie z przywódcami Boerów w południowej Afryce w sprawie interesy rządu holenderskiego.

Rząd angielski oświadczył, że ani z Krügerem, ani z Leydsem absolutnie żadnych pertraktacji prowadzić nie będzie.

**Paryż.** Do *Temps* donoszą z Hagi, że podróż prezydenta ministrów Kuypera do Anglii ma na celu przygotować teren do rokowań. Usiłowanie to znajduje poparcie kilku innych rządów.

(Na pierwszy plan aktualnej polityki zagranicznej wyłoniła się obecnie postać 65-letniego premiera holenderskiego Abrahama Kuypera. Jest on z przekonania klerykiem; był przez dłuższy czas kaznodzieją i należał do przywódców t. zw. antirewolucyjnej partii. W Holandii nazywają go „holenderskim Pobodnoscewem“.)

## Z parlamentów.

(Depesze „Sł. Pol.“.)

### Parlament niemiecki.

**Berlin,** 31 stycznia. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja nad trzecim czytaniem noweli do podatku wódecznego. Dyskusja ta była przerwana jeszcze na posiedzeniu z dnia 15 maja 1901 r. z powodu braku kompletu.

Wczoraj uchwalono odrzucić postanowienie noweli, aby rząd mógł od 30 września b. r. pobierać o 50 proc. wyższy podatek od spirytusu, aniżeli dotychczas, a nadto postanowiono całą nowelę jeszcze raz zwrócić do komisji.

Komisja dla taryfy celnej przyjęła zwalczany przez ministra Posadowskiego wniosek Kardorffa i tow., aby cło na towary zastosować do tego, z którego pochodzą one państwa. Gdyby proveniencya towaru stwierdzić się nie dała, wówczas cło ma być nałożone według najwyższej taryfy.

### Parlament angielski.

**Londyn** 31 stycznia. Lord Balfour odpowiada na zapytanie, że nie może oznajmić, kiedy pisma w sprawie noty rządu holenderskiego będą przedłożone parlamentowi. Lord sądzi, że rząd holenderski dopiero dziś otrzyma odpowiedź angielską, nie będzie więc można tych pism przedłożyć jeszcze w bieżącym tygodniu, ale prawdopodobnie nastąpi to niebawem, Balfour dodaje, że rzekomy interwiew z dnia, podany przez jeden z dzienników, jest nieprawdziwy.

Minister handlu oświadczył, że prowadzi gorliwe badania nad tem, jaki wpływ wyrze nowa taryfa celna niemiecka na handel angielski.

**Londyn.** Lord Balfour przedłożył projekt rządowy w sprawie zmiany obecnego regulaminu Izby; między innymi *speaker* ma mieć prawo przerwania posiedzenia, jeżeli uzna to za stosowne w interesie porządku.

### Burzliwe sceny w parlamencie belgijskim.

**Brnksela** 31 stycznia. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby deput., na którym obradowano nad wnioskiem w sprawie ściągania sądowego deput. socjalistycznego Macetsa, przyszło do burzliwych scen. Gdy minister Woeste przemawiał za tym wnioskiem, odezwały się z galerii głosy: „Niech żyje powszechne prawo głosowania!“ Prezydent Izby kazał jednego z demonstrantów przyaresztować. Podczas tego wywiązała się gwałtowna kłótnia między deputowanymi socjalistycznymi a konserwatywnymi. Pewien dep. socjalista nazwał dep. konserwatywnego Verhaegena, który miał prezydentowi wskazać owego demonstranta, agentem policyjnym, skutkiem czego deputowani się czynnie znieważali. Prezydent kazał opróżnić galerie, przy czem aresztowano 5 osób. Po przerwaniu podjęto na nowo obrady, gdy zaś pewien dep. znowu jął przezywać dep. Verhaegena, prezydent zamknął posiedzenie.

MAŁY FEJLETON.

ARDRE THEURIER.

## NIEMIŁA CHWILA.

Miasta różnych departamentów są jak rośliny, pochodzące z tej samej rodziny; od fizjonomii swojej posiadają cechy wspólne, które podnoszą podobieństwo rodzinne. Haute-Marne ma właściwość wszystkich miast wysoko położonych, cichych, przykrych. Z pośród jej starych osad, miasteczko L... zachowało bezspornie najwięcej charakteru rodzinnego, najwięcej oryginalności. Zbudowane na szczyście skalistego wzgórza, od strony południowej strzeżone cytadelą o ośmiu bastyonach, wznosi malowniczo od strony północnej swoje wieże, swoje budowle, swoją katedrę o surowych liniach i czarne mury starożytnego wału, w pośrodku których wznosi się brama wjazdowa gallo-romańska. Ma w sobie coś z seminarjum i coś z koszar. Ulice jego są bez

ustanku zamiatane gwałtownym wiatrem. Prawie wszystkie domy mieszczkańskie są poprzedzane dziedzińcem wilgotnym i ciemnym, chroniącym przed ciekawością sąsiadów wysokim murem z wielką bramą wjazdową, hermetycznie zamkniętą. Mało okien od ulicy; zato wiele bardzo wyjść od strony ogrodów, kryjących się wewnątrz i od pól. Czują się, że mieszczkańcy nie wychodzą wcale po za obręb własnych posiadłości, wprowadzając w praktykę angielskie przysłowie: *My house is my castle*.

Mieszkańcy miasteczka L. są naprawdę domatorami; udzielają się niesłychanie mało, nie wyglądają też zachęcająco, jakkolwiek w domu posiadają humor żartobliwy i zdolni są w chwilach zapału do egzaltacji, a nawet oksecentryczności. Podobni oni do swojego miasta, którego smutne domy są bez ustanku wstrząsane wichrami, ale których okna otwierają się na rozległe i poetyczne widnokręgi; — i to właśnie tym wielkim widnokresem i tym gwałtownym wichrom zawdzięczają swój humor, werwę, niezależność umysłową i nawet szaleństwo.

Mój stary kuzyn Mélasippe Rousselot, zamieszkały w L... od czasów niepamiętnych, był praktykującym lekarzem i jednocześnie w swojej osobie wszystkie cnoty i wszystkie cudaictwa swoich kompatryotów. Duży, suchy, zimny, o wyglądzie pontury, jak jego rodzinne skały, uparty i zapalony w swoich upodobaniach i przekonaniach, miał przytem łagodną manię zbieracza, bohaterskie chimery i nieszkodliwe wady, jak łakomstwo i pewna chęć mistyfikowania bliźniego. Zapalony i unoszący się, miał coś z natury dzika; często nawet był odważnym, aż nieustraszonym. Chęcił się, że raz tylko w życiu doznał uczucia lęku, i oto, w jakich okolicznościach:

W r. 1870, departament Wysokiej Marny już od połowy miesiąca sierpnia był zalany wojskami niemieckimi. Zajmowały one główne punkta; Saint Dizier, Chaumont, Bourbonne; ale chociaż L. było miastem ufortyfikowanym, Prusacy nie zrobili tam swojej stacyi. Mogąc poruszać się swobodnie na lewo i na prawo, z pominięciem tej miejscowości, sądzili zapewne, że szkoda i czasu i ludzi na zajęcie tej rudery. To też, do początku stycznia 1871, nie widziano jeszcze ani jednego kasku z pikelhaubą, nie wymieniono ani jednego wystrzału armatniego. Jednakże zajęcie wzmagało się, komunikacja na zewnątrz stawała się coraz bardziej utrudnioną, środki żywności zaczynały się zmniejszać i podnosić w cenie i ponieważ z dnia na dzień oczekiwano oblężenia, każdy się ograniczał i umniejszał porcje żywności.

Spostrzeżono się nagle, że w ambulansach branknie wyrobów farmaceutycznych. Wiedziano, że o dziesięć mil odległości w Recey-sur-Orce znajdowała się apteka wojskowa, pod ochroną armii francuskiej, która zajmowała te okolice, niezajęte jeszcze przez nieprzyjaciela. Ale ażeby się dostać do tej małej miejsciny burgundzkiej, ryzykowano wpanięcie w granice niemieckiego obozu. Kuzyn mój Mélasippe Rousselot należał do Towarzystwa Krzyża Genewskiego i ofiarował się hardo podążyć do Recey po chininę i środki antyseptyczne.

Jednego więc poranku, przybrany naramiennikiem czerwonego krzyża i dobrze otulony w ciepłe futro, pojechał, lekko kołysząc się w staroświeckim kabryolecie, zaprzężonym klaczą silnie kulejącą. Droga była wolna; ani jednego Prusaka na widnokręgu, ani w lasach Auberine. Bez przeszkody dotarł do miejsca przeznaczenia. Tam naładował walizkę aptekarskimi przyborami, zajechał do głównej oberży, z zamiarem zamówienia obfitego obiadu.

— Jeżeli mam — mówił sobie — w najbliższych dniach ściągnąć sobie żołądek, jest naturalnem i usprawiedliwionem, abym sobie to wynagrodził naprzód już tem małym nadużyciem...

W jadalnej sali hotelowej, zastał liczne i głośne towarzystwo: oficerowie, doktorzy, urzędnicy prefektury, wszystko ludzie, uzbrojeni dobrymi zębami i amatorzy smacznych kąsków. Weselo zasiędziono do stołu i zabrano się do jedzenia, a „menu“ było doskonałe: soczyste meurettes z karpia, poledwica z dzika z trufkami burgundzkimi, czomber z sarny pieczony na rożnie, wszystko razem oblane dobremi winami.

Przy deserze rozmawiano o możliwych zajęciach wojskowych i o ruchach nieprzyjacielskich. Kuzyn mój opowiedział swoją wyprawę, utrzymując, że droga jest wolna od L... do Recey.

— Ah! doktorze, przyjeżdżasz z L... — przerwał jeden z urzędników prefektury — kiedy powracasz?

— Jutro rano.

— W takim razie powierzę ci depeszę do podprefekta... Jest pilna i ważna.

Mélasippe oddał się na rozkazy dostajnika prefektury. Rada napisał depeszę, zapoczątkował ją w urzędowej kopercie i uroczyście oddał ją doktorowi, dodając poważnie:

— Polecam ją panu... Chodzi o rzeczy bardzo ważne i będę obowiązany, jeżeli oddasz ją do rąk podprefekta.

Nazajutrz, okrywszy starannie cenną oficjalną kopertę w kieszeni kurtki, posiliwszy się doskonałą pieczęcią i winem burgundzkim, Mélasippe Rousselot, wsiadł do kabrioletu, podcinając starą klaczą, która klusikiem skieroowała się w stronę L... Czas był piękny, jasny i suchy, wino w oberży w Recey dodawało ochoty mojemu staremu kuzynkowi, i czuł

się w doskonałym humorze. To też wyjeżdżając z lasów Auberine, widząc znajomego gospodarza, zajętego na progu stodoły, zapytał go żartem:

— He! Dzień dobry, ojcze Sausset, co robicie tam w stodole? Czy może oczekujecie Prusaków?

— Nie oczekują ich — złośliwie odrzekł zapytany — bo na piękne są już tutaj... Spójrzaj tylko, doktorze, w stronę Montavoire!

Mélasippe podniósł szybko głowę i ujrzał we wskazanym kierunku cały stok góry, osaczony Prusakami.

Dreszcz przeskoczył go od stóp do głowy, zimny pot oblał mu skronie, silnem uderzeniem bata pobudził klacz, która ruszyła z kopyta. Pomyślał o depeszy „ważnej“, którą miał w kieszeni, i szereg przypuszczeń grobowych przesunął mu się przez głowę.

„Droga będzie zajęta... Zrewidują mnie... Znajdą depeszę... Znoszenie się z nieprzyjacielem pod ochroną naramiennika Czerwonego Krzyża... Kodeks wojskowy jest nielitościwy... Rozstrzelają mnie... To nie są żarty!“

Jak wypełnić misję patriotyczną, która mu polecono, pozbywając się papieru kompromitującego?

Przypomniał mu się bardzo na czasie romans Dumasa, gdzie Chicot w podobnym położeniu, zniszczył list tajemniczy Henryka III., nauczywszy go się na pamięć...

To dobra myśl! spali depeszę, przeczytawszy i nauczywszy się tekstu. Ale las po obu stronach mógł być obsadzony nieprzyjacielskimi wartami. Śledzono go już zapewne. Potrzeb zapalkę i palic papieru; to może się wydać podejrzane i stać przyczyną zatrzymania go.

Podczas, gdy z okropnymi obawami i nieokreślonym bólem wewnętrznym roztrząsał te myśli, pociał się myśląc, o tem ciężkim zadaniu, w kieszeni futra poczuł swoją fajkę. „Zbawiony, powiedział sobie, zapalać fajkę kawalkiem papieru jest całkiem naturalną rzeczą i nie podniesie żadnych podejrzeń“. Mówiąc to sobie, wstrzymał konia, lecce założył za fartuch kabrioletu, przygotował zapalki, z pospiechem rozdarł kopertę listu i pod ochroną budki powozowej zaczął skwapliwie czytać.

Oto co zawierała dosłownie:

„Prefektura Cote-d'Or, do podprefekta w L...  
„Dzień dobry, stary nudziarzu; jak się miewasz? Musisz się bajecznie zanudzać na twojej skale... Dzisiaj wieczór wychylimy dobrą buteleczkę na twoje zdrowie!...“

„Gaston“.

Dyabli nadali! zaklął Rousselot, mnąc ze złością papier oficjalny i paląc go z furją nad fajką, zakpił sobie ze mnie.

Cichutko wrócił do L... tak, jak wyjechał, ale dzisiaj jeszcze, po 30 blisko latach kuzynki Mélasippe nie przebaczył autorowi depeszy. Każdym razem, gdy opowiada to zajście, nie omieszkując dodać, grożąc pięścią, jak gdyby miał przed sobą dawnego mistyfikatora:

— Ah! drab jeden, on mi to zapłaci... Niech no tylko dostanie się w moje ręce!...

## Fejleton warszawski.

Warszawa, w styczniu.

Znow się garść zebranych bezładnie nowin i nowinek. Jest ich obfitość wielka, bo i Warszawa w ostatnich czasach żyła szybciej niż zwykle, gorączkowiej...

A więc zacznę od teatru! I wołam z przeciętnym warszawiakiem: co się dzieje — co się dzieje!

Wiceprezesem teatrów został pan Karaffa-Korybut! Zkąd, dlaczego?! — woła opinia... Organa urzędowe odpowiadają basem — bo... bo pan Korybut-Karaffa ma kwalifikacye!

— Jakież!

— Przedewszystkiem jest prawosławnym, a zatem uzdolnionym do pobierania wysokiej pensyi, dalej jest byłym oficerem gwardyi, a nakoniec służył na kolei żelaznej!...

Tak mówią organa urzędowe — a *vox populi* dodaje z powagą:

— A my spodziewaliśmy się, że wiceprezesem będzie Bartenjew, który po zabójstwie Wisnowskiej wrócił już do czci i rangi oficerskiej, który także znał teatr. Szkoda! Chociaż... ponieważ reforma baletu jest spodziewana lada dzień... Kto wie! Pan Karaffa ma lat trzydzieści trzy, może więc przed wyłysieniem zdoła coś przedsięwziąć!

Jeżeli kwalifikacye artystyczne Karaffy obudziły jakieś wątpliwości — to już niespodziewany awans reżysera operetki, pana Śliwińskiego, na dyrektora trzech scen, żadnych nie pozostawia domysłów.

O teatrze możnaby szpalty całe napisać, lecz wolę to odłożyć do następnego listu, są bowiem sprawy ważniejsze!... Do tych należy awans oberpoliemajstra Lichaczewa na stopień generał-majora. Awans ten, jak zapewniają, nastąpił za rozbitie konsultatu niemieckiego.

Kiedy po zdarciu orla niemieckiego Lichaczew, przypatrujący się tej scenie zdaleka, uznał operacyę za skończoną i z policyantami jął wzywać do rozejścia się, — równocześnie urzędnik do szczegółów poruczeń doniósł mu, że generał-gubernator

raportu. Lichaczew ruszył natychmiast do Czertkowa.

Kacyk warszawski po pierwszych słowach oberpolicmajstra, nasrożył brwi i przerwał surowo.

— Więc... kto demonstrował?!

— Studenci... kobiety...

— *Pjanyje?!..*

— Ekscelecycy... nie...

— *Pjanyje?! —* wrzasnął po raz drugi Czertkow.

— Ekscelecycy... nie widziałem!.. — belkotał oberpolicmajster.

— *Pjanyje! Styszysz... pjanyje!!!..* — ryknął po raz trzeci generał-gubernator.

— *Tak toczno wasze wysokoprewoschoditelstwo!*

— Więc napisać do Petersburga... *pjanyje!*

Zawieszenie uszkodzonego ptaka na konsulacie również odbyło się inaczej, niż to wam sygnalizowano!..

„Władze“, które dla uhonorowania miały asystować przy tej uroczystości rehabilitacyjnej — składały się z municypalności i policji, a ponieważ do kompletu brakło tylko lekarza cyrkulowego, więc była to tylko komisja sanitarna, funkcyjująca codzień w różnych punktach Warszawy przy oglądaniu targów, szynków i t. p.

Nadto „orzek“ po odnowieniu zmalował, bo z wielkiej tablicy owalnej, przedzierzgnął się w mały obrazek. Przy zawieszeniu go wynikła kwestya. Komisarz policji proponował miejsce pod rynną na trzecim piętrze — po długich debatach, wybrano środek!..

Z panem Czertkowem życie u nas staje się wcale niezabawnem. Niedołężny staruszek ma swoje „widzimi się“ i mocno zdaje się żałować, że mu Imeryński przekazał „nowy duch“ — on by wolał być przyjsię z a r a z po Hurce! Bo tu czasu nawet nie będzie na użycie!.. Ośmy krzyżyk gniecie, a Czertkow chciałby jeszcze coś pokazać!.. Cha, no i „pokazuje“ co może!..

Przedewszystkiem więc, kiedy mu wspomnieli raz o tem, że na zebraniach w towarzystwach sportowych bywają toasty, rozgniewał się i oświadczył krótko „nie wolno toastów“. No i od dwóch miesięcy toastów nie ma! Korporacyom zaś udzielono napomnienia, wyjaśniając:

„My was panowie znamy! Ot tam sobie adwokat u nas wstaje i mówi... Panowie... teogo... kiedy teogo... wypijmy teogo... wiwat teogo... Niby poprostu „teogo“ — a w tem „teogo“ jest allegorya... wielka allegorya... Raz „jeszcze Polska nie zginęła“, a raz „precz z Niemcami!“ My Niemców nie lubimy, ale na „jeszcze Polska nie zginęła“, nie ma rozszewzenia!..“

Jak się rzekło, p. Czertkow a szczególnie pani Czertkowa, chce użyć na stare lata. W tym celu z Belwederu przeniosła się do Zamku królewskiego, a w nim ma się odbyć kilka wspaniałych zebrań, o jakich Warszawie się nie śniło. Trudno przewidzieć, co powie na to artystokracja, kiedy „ochmistrz“ wezwie ich na bal! Ba, niechybnie strach weźmie górę nad przesadami, tym razem bardzo wyraźnymi. O przeszłości pani Kacykowej mówią zbyt jednoznacznie... Jedyna pociecha, że pan Czertkow długo nie posiedzi, bo i stary jest bardzo, bo nie na żarty przebakują o jego dymisy. Czertkow ma nieprzyjaciół a przyjaciele jego nawet nie mogą ukryć jego arbitralności i drażniącego zachowania. Co chwila objawia polakożercze zapęły, co chwila udaje „obrusitiela“ i to w sposób przeciwny względem przyzwolności! Łapownictwo znów kwitnąć zaczyna, a nowy generał-gubernator tęskni bardzo do tych dawnych dobrych czasów, kiedy w „kraju południowo-zachodnim“ wieszali i „nazywał dengi“. Tutaj można ledwie wieszac orły niemieckie, bo tak nie ma kogo i za co. *Prosto do sada!* Nr. 127.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 31 stycznia.

**Jutro:**

— 1 lutego Sobota, Ignacego B. m. — Makarya.

— Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godz. 4 minut 52.

**Uczczenie Małeckiego.** Przedmiotem serdecznej owacji był czcigodny rektor Małecki na wczorajszym posiedzeniu wydziału Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, którego jest prezesem. Kiedy zgromadzili się członkowie wydziału, wiceprezes Tow. prof. O. Balzer, przemówił do jubilat w gorących słowach, podnosząc jego niespożyte zasługi. Jubilat rozrzewniały dziękował.

**Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie** wysłało deputację, złożoną z członków tego towarzystwa, rady dworu prof. dr. Horbaczewskiego z uniwersytetu czeskiego w Pradze, prof. dr. Puluja z techniki niemieckiej w Pradze, prof. dr. Stockiego z uniwersytetu czerniowieckiego, tudzież posłów do Rady państwa Barwińskiego i Romańczuka do ministra oświaty Hartla i prezydenta ministrów Körbera z memorandumem w sprawie założenia samoistnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Minister Hartl powtórzył wobec deputacji oświadczenie, dane w swoim czasie deputacji Rusinów ze Lwowa. Wytuszczył środki i drogi, jakimi Rusini mogłyby na razie otrzymać równoległe katedry na uniwersytecie lwowskim, wskazał na trudności finansowe, na jakie natrafi założenie samostanowienia uniwersytetu. Minister Körber powołał się

w ogólności na oświadczenie ministra Hartla i podniósł także polityczne trudności w tej kwestyi.

**Przed konsulatami rosyjskim** pilnowała porządku ubiegłej nocy kompania piechoty, która czuwała do godziny 3 nad ranem. Dziś od godziny pół do 8 rano stoi wzmocniona kompania piechoty pod dowództwem czteru oficerów. Na ul. Kraszewskiego uwija się też mnóstwo policyantów i agentów pod dowództwem komisarzy pp. Rappla i Janickiego. Przed konsulatami niemieckimi również stoi kompania wojska.

**Deputacya socjalistów lwowskich** była wczoraj u p. prezydenta miasta z prośbą o udzielenie sal szkolnych względnie sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze. Prezydent prośbie tej odmówił, powołując się na zakaz Rady szkolnej i na uchwałę Rady miejskiej. Deputacya wskazała na podrożenie cen chleba, które nastąpiło w ostatnich dniach, prosiła o interwencyję magistratu i o ewentualne wybudowanie piekarni miejskiej. Deputaci zwrócili uwagę prezydenta na rozgoryczenie, jakie panuje wśród ludności ubogiej z powodu niezmiernie wielkiego braku pracy i że podrożenie cen żywności w obecnej właśnie chwili może wywołać nieobliczalne skutki. Prezydent obiecał zbadać stosunki, przedstawione przez deputację. W tej samej sprawie deputacya konferowała z radcą Hobgarskim.

**Poufne zebranie** w sprawach ekonomicznych i szkolnych, odbędzie się 2 lutego o godz. 12 w poł. w sali ratuszowej.

**Mianowania i przeniesienia.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Zygmunta Żelaskiego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister handlu zamianował starszymi komisarzami budownictwa w służbie technicznej poczt i telegrafów, komisarzy budownictwa: Józefa Perelli'ego we Lwowie, Józefa Müllera w Tarnopolu i Władysława Gadomskiego w Stanisławowie.

Namiestnik przeniósł konceptystów namiestnictwa: Wiktora Rydla z Chrzanowa do Podgórze i dr. Piotra Barańskiego z Rudek do Lwowa, a praktykantów konceptystów namiestnictwa: Stefana Słęka ze Lwowa do Chrzanowa i Stanisława Czerwieńskiego ze Lwowa do Rudek.

**Dalsze przesklepienie Pełtwi.** W obrębie miasta jeszcze tylko nieznaczna część Pełtwi jest obecnie nie zasklepiona, a to w ul. Ścieżkowej i w przedłużeniu jej na przestrzeni pomiędzy ul. Zyblikiewicza, a ul. na Skalce. Na tej przestrzeni pobudowane są już od kilku lat okazałe domy, ale świecą one ciągle pustkami, bo z powodu strasznej woni, jaką Pełtew wydziela, nikt w tych domach przez czas dłuższy mieszkać nie jest w stanie. Ten fatalny stan rzeczy skłonił właścicieli owych domów do wnieśienia do magistratu prośby o przesklepienie tej części rzeki, przyczem oświadczyli oni gotowość przenieśnięcia się do kosztów budowy sklepienia odpowiednią i wcale znaczną kwotą. Komisya budżetowa przy sposobności obrad nad budżetem na rok bieżący uchwaliła do tej prośby w zasadzie się przychylić i po ustaleniu wysokości udziału właścicieli domów do budowy jeszcze w tym roku przystąpić. Odmienny los spotkał petycję mieszkańców ulicy Ścieżkowej, którzy z drem Wachtlem na czele prosili o przesklepienie Pełtwi w dalszej części owej ulicy. Tej petycji uchwalono nie uwzględnić, albowiem żadną miarą nie udało się nakłonić właścicieli przyległych realności (pałac hr. Fredry i dom pp. Schriumpfów) do dobrowolnego przyzniesienia się do kosztów przesklepienia. Komisya uchwaliła na teraz odroczyć tę sprawę tem bardziej, że niebawem ma przyjść do skutku sprzedaż i parcelacya realności hr. Fredrów, a wtedy sprawa musi wziąć inny obrót. Ponadto komisya jest zdania, że byłoby niesprawiedliwością, gdyby gmina chciała sklepić tę część Pełtwi własnym kosztem, bez udziału pieniężnego właścicieli przyległych realności, skoro przesklepienie jednej części rzeki w tej samej ulicy dokonane zostało przy pomocy ofiar pieniężnych właścicieli stojących tam domów. Do odmiennego tedy traktowania sprawy zdaniem komisji nie ma powodu, tem bardziej, że i obecnie finansowe położenie miasta na to nie pozwala.

**Projekt założenia ruskiego Banku parcelacyjnego we Lwowie** upadł.

**Dyabliki drukarskie** rzuciły się wczoraj na artykuł wstępny *Słowa Polskiego* p. t.: „Teatr lwowski“. I tak: naprzód rozsypana się forma ostatniej szpalty i chcąc ochronić czytelników od spóźnienia wydania gazety, trzeba było w części nakładu dać artykuł bez ostatnich ośmiu ustępów. W drugiej części nakładu zrestytuowano nareszcie artykuł, ale czas nie pozwolił już na dokładną korektę i wkradły się przykre pomyłki. Najprzykrejsza, wręcz zmieniająca sens, jest szpalta trzecia, ustęp piąty. Zamiast „Lwów ma więcej farsy, więcej operetki, więcej tłustego dowcipu, jak od lat dziesiątek“ — ma być wprost przeciwnie: „Lwów ma **mniej** farsy, **mniej** operetki, **mniej** tłustego dowcipu, jak od lat dziesiątek — więc jego hiperkrytycyzm — woła o scenę dla seminarium“. Szpalta trzecia, ustęp ostatni, zamiast „Pomyśl, czy stawiasz za to co obalasz“ — ma być „Pomyśl, czy **staniesz** za to co obalasz“.

**Z karnawału.** Bal wczorajszy urządzony stowarzyszenia „Przytulok“ i „Pomoc szkolna“ na dochód ubogiej dziatwy szkolnej, odbył się w wspaniałe i efektownie udekorowanej sali Domu narodowego. Scenę zamieniono w czarowny namiot, gdzie wśród klombu zieleni i kwiatów, stworzono zaciszny przyby-

tek dla par, szukających spoczynku lub samotności. Już o godzinie 10 wieczorem zabrzmiały pierwsze dźwięki muzyki wojskowej 30 pułku p. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Rolla i wśród wielkiego animuszu i swobody rozpoczęto tańce walcem. W komplecie zjawia się na sali pleć piękna, tak męzkatki, jak i panny, w nader gustownych i wykwiutnych toaletach. Do pierwszego kadryla stanęło 108 par. Wśród bardzo milego nastroju bawiono się odczo do godz. 7 rano, a wieczór ten niezawodnie zostawił u wszystkich wrażenie świetnej zabawy i na długo pozostanie w milej pamięci nadobnych dancerek. Współzawodniczek o miano królowej było wiele, stanowiąc większość jednak oddała palmę pierwszeństwa uroczej brunetce w niebieskiej jedwabno-gazowej sukni pannie L... Ro... Dzięki zapobiegliwości komitetu i poparciu publiczności tutejszej był także sukces kasowy niezwykły, gdyż uzyskano przeszło 2000 kor.

**Dwa toboły worków** odebrała wczoraj policya notowanym złodziejom. W ul. Akademickiej porzucił jakiś urwis toboły worków na widok policyanta, a w ul. Grodeckiej aresztowano notowanego złodzieja, Stanisława Jakimowskiego, także z całym plikiem worków.

**Skradzione srebro** u p. Cecylii Rosenbaumowej w ul. Franciszkańskiej pod l. 19, o czem wczoraj donieśliśmy, odszukano obok budowy koszar przy ul. Piekarskiej. Złodzieje zapakowali je w tłumok i ukryli, bojąc się przedwcześnie sprzedać. Robotnicy zajęci przy budowie zawiadomili policję i p. R. najniepospolodziejaniej odzyskała całą stratę.

**Szalona jazda.** Dorożkarz nr. 230 pędził wczoraj ul. Grodecką z taką szybkością, iż na skrócie w ul. Kaspra Boczkowskiego przewrócił mu się koń wraz z dorożką.

**Przejechanie.** W ul. Żółkiewskiej przejechał wczoraj Wojciech Monsiera, rozwozieli chleba z piekarni Karlsbadzkiej, ośmioletnią Amalię Bauer. Dziecko odniosło silne stłuczenia, a opatrzyło ją pogotowie Tow. ratunkowego.

**Schwytanie małej złodziejki.** 11 letnią złodziejkę, która zdarła onegdaj chustkę z córeczki Kamili Krzyżanowskiej, wywabwszy ją z domu, wyszedł z niej policja, lecz rodzina uszkodzowanej. Związała ona się Stefania Grodzicka i była w stałej służbie u właścicielki sklepiku w ul. Kollataja p. Wanikowej.

**Zaginione dziecko.** Dziesięcioletnia Alicya Traunfeller, córka właściciela drogueryi, wyszedłszy wczoraj rano do szkoły, nie powróciła więcej do domu. Jest ona ubrana w zieloną aksaminową kapużę, obszytą futerkiem i zielony płaszczyk, miała z sobą torbę z książkami, jest blondynką, wzrostu średniego. Uczęszczała do 5 kl. szkoły św. Jądwi.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr — 3o R.

**Kronika policyjna.** W ulicy Łyczakowskiej zachorowała nagle zarobnica, Paulina Czczytówiczy; stójkowy policyjny, znalazłszy ją na chodniku, odwiózł dorożką do szpitala — W ulicy Bożniczej przytrzymał notorycznego złodzieja Dawida Kuczyńskiego, który kradł tam drób ze staganów. Z skradzionym indykiem w rękę odprowadzono go do policji. — Na drodze Wuleckiej aresztowano parobka, Michała Butelę, za kradzież garderoby na szkole służbowej, p. Stanisława Dufra. — W ulicy Kazimierzowskiej skradziono z wozu masarza Burgeta, biały koc. — P. Janowi Spolitakiewiczowi, zamieszkałemu w ul. Skarbkowskiej pod l. 18, dobrano się do mieszkania i zabrano pościel z łózka. — Do sklepiku Józefa Beglücktera, przy ulicy Zamartynowskiej pod l. 18, wszedł rano jakiś nieznanymi mężczyznami, wrzeczono celem zakupu pieczywa. Tuż za nim wsunął się drugi i w chwili targowania się i zagadywania kupca, porwał na plecy worek z fasolą i uciekł. Kramarz nie podejrzwał nieznanego o współnictwo, więc zapytał go, gdzie złodziej uciekł, nieznanomy wskazał, iż ku miastu, i w tę też stronę ścigał go kupiec naturalnie bezskutecznie i dopiero, gdy wrócił, powieścił mu, że złodziej i współnik jego, zakupili sobie w ul. Wyl. Grodeckiej pod l. 77, dobrano się ubiegłej nocy do janki rzeźni, ka, Jakóba Dreschera i skradziono kilkadziesiąt klg. mięsa, wartości 100 koron — W ulicy Halickiej aresztowano Stanisława Śmiłkowskiego za kradzież buciaków z wystawy kupca, p. Feliksa Schorra. Śmiłkowski już drugi raz dopuścił się tam kradzieży, pierwszy raz mu się udało, spróbował więc drugi raz i poszedł do aresztów.

**Znaleziono.** Dorożkarz jednokonny nr. 230 znalazł w swej dorożce ośm kluczyków, zgubionych onegdajszej nocy przez kogoś z gości.

**Ogień pokojowy** wybuchł onegdaj około godziny 12 w nocy w ulicy Karola Ludwika pod l. 27, w składzie rowerów. Straż pożarna stłumiła groźny ogień, szkoda ma być znaczną.

## Kronika krajowa.

**Kraków i Warszawa.** Znany literat i publicysta p. Wincenty Kosiakiewicz zamieścił w *Kraju* przepyszną impresję na temat dwudniowego pobytu w Krakowie. Atmosfera krakowska wywarła na p. Kosiakiewiczza jaknajlepsze wrażenie... po Warszawie. Żyje się tu intensywnie, odczuwa i rozumie prądy współczesne, myśli się głębiej, zapelnia się czas inteligentnie. Przytem Krakowianin zadowolony jest ze swego *milieu* w radykalnem przeciwstawieniu naprzekład do... Lwówianina. Krakowianin kocha swoje miasto i jest z niego dumny. Oto króciutki urywek z przelotnego wrażenia, jakie p. Kosiakiewicz odebrał pod Wawelem.

Wszyscy mi mówią to samo:

— Tak, tu w Krakowie mamy wysoką atmosferę intelektualną. Tu warto żyć, tu pracować przyjemnie.

Ktoś mówi:

— Szkoda, że pan bawi w czasie, gdy „współczesni“ nie mają posiedzeń.

— „Współcześni“? co to jest?

— To jest — stowarzyszenie bez statutów, bez praw i bez obowiązków. Pewne koło wykształconych ludzi schodzi się co pewien czas wprost na piwo i na pogawędkę.

— Pogawędkę? O czym?  
 — O wszystkim.  
 — O polityce?  
 — I o polityce.  
 — O nauce?  
 — Bardzo dużo.  
 — O sztuce?  
 — Masami.  
 — Do jakiegoś stronnictwa należą ludzie, którzy się schodzą? Czy to są stańczyki, czy demokraci, czy radykalni?

— Mówię przecież panu, że to są „wół-  
 cześni“.

— To znaczy?  
 — To znaczy: ludzie, których łączy ze sobą sama tylko „współczesność“, więc ten sam czas, w którym odbywają wędrówkę życiową po ziemi.

— To jedno tylko?  
 — To jedno tylko.  
 — A wszystko inne może ich dzielić? przekonania, wierzenia, poglądy, zamiłowania...

— Może — i dzieli.  
 — Jednak przepędzacie czas razem?  
 — Nietylko razem, ale jeszcze mile — i z korzyścią.

Tej wysoce kulturalnej atmosferze przeciwstania p. Kosiakiewicz Warszawę, która wytworzyła u siebie powietrze „specjalnie warszawskie“, ale — niezużośne. „Więc czerpanie całej wiedzy, całej mądrości z kurjerów — więc wprowadzanie ducha stronnictwości we wszystkie dziedziny sztuki, nauki i życia towarzyskiego — więc historyczne jakieś uganianie się, bez krytyki, bez myśli wprost żadnej, za wszystkim, co nosi na sobie stempel nowości i nowatorstwa, stawiania ołtarzów jednodniowym bogom — więc jeszcze przewaga kobiet, które w ręku politycznych „spryciarzy“ są jako wiecznie brzmiejące cymbały, kolportują opinię, tworzą sławę, rozśmiewają nienawiści, apostołują płytkość i powierzchowność“.

Literaci i artyści warszawscy, jeżeli schodzą się ze sobą, to przede wszystkim dla opowiadania anegdotek. „Nowy kawał!“ — oto alfa i omega. Wymiana myśli jest tu prostą wymianą kawałów.

— Jak teraz trudno o nowy kawał! — To pesymizm.

— Jednak patrzcie! nowe kawały nie wyczerpały się jeszcze. — To optymizm.

— Nadzwyczajny kawał! Najlepszy, jaki znam! — To entuzjazm.

Na tem polega, zdaniem p. Kosiakiewicza, ów sławy *l'esprit varsovien*, z którego każdy prawdziwy Warszawian jest dumny.

**Zimą przez Tatry.** Dwaj odważni turyści, Węgier p. Jordan, profesor z Pesztu i Niemiec p. Englisch, student z Krakowa, dokonali szczęśliwie niebywalej w rocznikach tatrzańskich wycieczki, bo przejście odbyło się ze strony węgierskiej na polską, przez t. zw. „Polski Grzebień“, szczyt, stanowiący utarty szlak, do tego rodzaju wycieczek, ale i w lecie nawet, szczególnie przy schodzeniu na polską stronę, dosyć trudny.

**Dwa konkursy.** „Polskie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszynie“ rozpisalo konkurs na rozprawę z zakresu wychowania, lub metodyki szkolnej. Praca na temat dowolny nie może przekraczać 1½ arkusza druku organu towarzystwa *Miesięcznika pedagogicznego*. Brać udział w konkursie mogą wszyscy polscy nauczyciele szkół ludowych. Na nagrody Towarzystwo przepuszcza 130 koron, a to za pracę, uznaną za najlepszą, pierwszą nagrodę 60 k., oraz za dwie następne prace, drugą nagrodę 40 k. i trzecią 30 k. Prace nagrodzone ogłoszone zostaną w *Miesięczniku pedagogicznym*.

To samo Towarzystwo rozpisalo konkurs na rozprawę z zakresu stosunków prawnych i społecznych szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskim. Prace nie mogą również przekraczać 1½ arkusza druku organu Towarzystwa *Miesięcznika pedagogicznego*. Brać udział w konkursie mogą wszyscy polscy nauczyciele szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim. Nagrody jak poprzednio.

Rękopisy należy przysyłać do 15 maja 1902 pod adresem: Redakcja *Miesięcznika pedagogicznego* w Cieszynie (poste restante). Prace powinny być bez podpisu. Nazwisko, imię i adres autora należy przysłać równocześnie w kopercie zamkniętej, mającej na wierzchu tylko powtórzony nagłówek pracy.

**Wynalazek.** Dowcipny przyrząd do siodłania koni wynaleźli dwaj oficerowie w Jarosławiu, kapitan Kaucic i porucznik Karol Beranek. Nowy przyrząd polega na tem, że usuwa uciążliwe ściąganie gurtu i pozwala popręg zacisnąć lub rozluźnić w jednej sekundzie. Próby przedsiębrane w Totis, w majątności hr. Esterhazego, a następnie w stajniach cesarskich w Wiedniu, dały dobre rezultaty. Również przychylnie wyraził swą opinię o tym „samosiodlaczu“ instytut fizyologiczny weterynaryi w Wiedniu. Dla armii wynalazek ten jest wielkiego znaczenia. Na system swój uzyskali wynalazcy patenty we wszystkich państwach.

**Stanisławów, 28 stycznia.** Do najstarszych towarzystw tutejszych należy „Czytelnia Tow. oświaty ludowej“. Istnieje ona lat 25 i ma poważne okolo rozwoju i podniesienia oświaty w mieście naszym i okolicy zasługi. Z powstaniem towarzystw „Szkoły ludowej“ i uniwersytetów ludowych, które najważniejszą część zadań Tow. oświaty ludowej na siebie przyjęły, uszczuplił się także zakres działania tutejszej Czytelni, niemniej jednak, jak dawniej, stanowi ona ruchliwe ognisko ruchu umysłowego w naszym mieście.

Towarzystwo to utrzymuje bibliotekę złożoną z 1.124 dzieł, oraz czytelnię, z której korzystało w roku ubiegłym 283 członków. Ogółem wypożyczono w r. z. 13.970 tomów, czyli na jedną osobę wypada 94 przeczytanych książek. W łonie towarzystwa istnieje Kółko naukowe, uprawiające poważnie naukę we wszystkich niemal gałęziach. Posiedzenia Kółka odbywają się co tygodnia i bywają bardzo ożywione. Posiedzenia Kółka są publiczne, szersza publiczność z nich nie korzysta. Przewodniczącym Czytelni na rok bieżący wybrany został ponownie p. Stanisław Blotnicki.

Karnawał u nas króluje w całej pełni. Odbyło się kilka zabaw większych, mianowicie wieczerek akademickich, oraz t. zw. bal podlotków, na którym pojawiło się kilka przesłiznych pączków, prawdziwie wiosennych. Kronika karnawałowa objętuje żadnym uciech tanecznych cały szereg tych rozkoszy. W najbliższych dniach ma się odbyć raut kostumowy w „Sokole“, wieczerek welniany na rzecz kuchni ludowej i cieszący się stałym powodzeniem bal na rzecz bursy im. Kraszewskiego. Po za tymi urządzają jeszcze zabawy stowarzyszenia rękodzielnicze „Gwiazda“ i im. Kilińskiego. Sposobności do hulania zatem nie braknie.

Istniejące w naszym mieście stowarzyszenia ruskie mają zamiar wybudować gmach wspólny i w tym celu zawiązały towarzystwo zarejstr. z ograna. poręką p. t. „Narodny dom“.

**Wieliczka, 28 stycznia.** Liczne grono urzędników i obywateli naszego miasta oraz okolicznej szlachty, zebrało w ubiegłym tygodniu w sali tuł. kasyna radcę skarbowego p. Jana Anczakowskiego, który opuszcza stanowisko inspektora podatków w Wieliczce z powodu przeniesienia go z awansem do Krakowa. Okolo 40 osób zebrało się w kasynie na bankiet pożegnalny, podczas którego przygrywała „Harmonia“ salinarna. Liczne mowy i toasty były wymownym dowodem sympaty jakiej zażywał w całym powiecie p. Anczarski, godząc trudne stanowisko urzędnika fiskalnego, z obowiązkami obywatela miasta i kraju.

**Nowy Sącz, 28 stycznia.** Po przeprowadzeniu rozprawy przeciw Hipolitowi Drapale, zwrótcicznemu i Wilhelmowi Zalewskiemu, słuśarszowi kolejowemu, oskarżonym o zaniebanie swych obowiązków, które spowodowało śmiertelne poranienie kolejarza Mutka, trybunał po myśli wywodów obrońcy dra Pasiouka, uwolnił oskarżonych od odpowiedzialności karnej i wszelkich kosztów odszkodowania.

**Buczacz, 29 stycznia.** W niedzielę 26 bm. wygłosił w Buczaczu inżynier Szepsz za Stanisławowa z ramienia oddziału tamtejszego uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, wykład na temat: Podróż naokoło świata z przedstawieniem obrazów świetlnych. Na wykład ten udzielił magistrat salę rady miejskiej. Liczne zebrana publiczność słuchala z zajęciem wywodów prelegenta.

**Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.** Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcja *Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: Administracja *Słowa Polskiego*.

**Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamowieniach podawali wyraźne i dokładne adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacych prosimy to uwzględnić.

**Reklamacje gazet** nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17. Telefon 541.*

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Dziś w piątek 31 b. m. o godzinie 7½ wieczorem, pasaż Mikolascha, odbędzie się wykład p. Konstantego Srokowskiego: „Najnowsza literatura rusko-ukraińska“.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę 1 lutego w sali ratuszowej o godz. 5. pop dr. P. Chmielowski: „Nasz dramat z ostatniej doby“. — W Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godzinie 7½ prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii, (Złudzenia zmysłowe)“.

**Czytelnia bezpłatna dla kobiet** Tow. szkoły ludowej Kola IV. urządza szereg wykładów „historii polskiej“ i „literatury polskiej“. Drugi wykład historii polskiej odbędzie się w niedzielę 2 lutego o godzinie 12 w południe w szkole „Piramowicza przy ulicy Ormiańskiej 1. 23. Dalsze wykłady będą się odbywały co niedzieli o tej samej godzinie. Wstęp wolny.

**Posiedzenie Kółka przyrodników** Czytelni akad. odbędzie się w niedzielę 2 lutego o godzinie 10½ rano w sali XVI. uniwer. (gmach główny II p.). Wygłosi na niem akad. Bykowski odczyt „O faunie morskiej“.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków lwowskiego Klubu cytrzystów odbędzie się 2 lutego o godz. 3 popoł., a w razie braku kompletu o g. 4 tegoż dnia. Wydział uprasza usilnie wszystkich członków oraz cytrzystów w ogóle (choć nie członków) o przybycie, gdyż na zgromadzeniu tem rozstrzygnąć się ma stanowczo kwestya dalszego istnienia tego jedynego w Galicyi towarzystwa, uprawiającego grę na cytrze. Zgromadzenie odbędzie się w lokalu Klubu przy ul. Zielonej 3.

**Skryżkę krochmalu**, skradzioną temu kilka dni, miało sprzedać, jak donosiliśmy, w grajzlerni Jakóba Pinelesa. Proszeni jesteśmy o zanotowanie, że p. Jakób Pineles żadnej grajzlerni nie posiada i że wobec tego krochmal ukradziony w jego grajzlerni nie mógł być sprzedany.

Z „Gwiazdy“. W sobotę 1 lutego odbędzie się czwarty wieczorek maskowy.

**W sprawie fabryki „Zdrowie“** otrzymaliśmy następujące pismo: W sprawozdaniach z walnego zgromadzenia Stowarzyszenia Fabryka wody sodowej Zdrowie, odbytego dnia 27 b. m., wciągnięta została w dyskusję osoba syndyka dr. Ungara, co powoduje mnie do następującego wyjaśnienia: Komisya, wybrana z łona poprzedniego walnego zgromadzenia, zarząciła między innymi dyrektorowi dr. Lindemu, iż tenże zawarł niekorzystny kontrakt kupna fabryki z Pordesem. Pod słowem „niekorzystny“ miała komisya na uwadze wygórowaną cenę kupna fabryki i niedogodne terminy płatności, wcale zaś nie miała na myśli konstrukcyi prawnej kontraktu, która w tym wypadku jest zupełnie obojętną. Niesprawie-

dlioną więc była obrona dr. Lindego, który twierdził, że kontrakt ten sporządzony został w kancelaryi adwokata dr. Ungara i w ten sposób usiłował choć pozornie część winy zrzuć ze siebie.

Pominawszy bowiem tę okoliczność, że wbrew twierdzeniu dr. Lindego, kontrakt ten, jak to stwierdzonem zostało, w kancelaryi dr. Ungera nie został sporządzony — to jasną jest rzeczą, iż oznaczenie wysokości ceny kupna i terminu płatności — należy wyłącznie do kontraktujących stron, a nie do adwokata, którego zadaniem jest tylko wolę stron spisać i ułożyć we formę prawną. Winę więc w tej sprawie ponoszą wyłącznie tylko kontraktujący dyrektorowie.

P. dr. Ungrowi, jako syndykowi Towarzystwa komisya nie ma nic do zarzucenia.

Jako referent komisji śledczej *Stanisław Gruszecki*.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:**  
 W piątek 31. b. m.: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Pucciniego. Drugi i ostatni gościnny występ Charlotty Wyus, primadonny opery kom. w Paryżu w partyi Mimi.  
 W sobotę 1 lutego: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

**Repertuar teatru ludowego** miłośników sceny:  
 W sobotę 1 lutego po raz pierwszy: „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie“, wodewil w 6 obrazach Danielewskiego, muzyka Sonnenfelda.

W niedzielę 2 lutego popołudniu: „Karmaniol“, operetka w 2 aktach Moniuszki, rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedya w 1 akcie hr. Aleks. Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Ulicznik paryski“, komedya w 4 aktach z francuskiego. Rozpocznie: „Dobrodziej“, sztuka Bolesławicza.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:**  
 W sobotę 1 lutego. „Cymbelin“, dramat romantyczny w 5 aktach W. Szekspira  
 W niedzielę 2 lutego o godzinie 3 popołudniu: „Jaselska“, (ceny popołudniowe).  
 W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Cymbelin“ dramat roman. W. Szekspira

**Z teatru.** Najbliższymi nowościami będą: „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowo Kobylina z p. Kamińskim w głównej roli — i „Latający Holender“ opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera a następnie „Skapany świat“, sztuka w 4 aktach Władysława Orkana.

**Nowe wydawnictwo.** Z d. 8 lutego rozpocznie wychodzić we Lwowie nowy tygodnik pu. *Nasz Kraj*. Ma on stworzyć wyczerpujący obraz życia społecznego zarówno w obu stolicach, jak i na prowincyi: ze szczególnem uwzględnieniem spraw prowincjonalnych. Tym sposobem zapelni *Nasz Kraj* luki, jakie co do tych spraw spostrzedz się dają. Komitet wydawniczy poruczył redakcyę nowego organu p. Wł. Żelechowskiemu, cenionemu pracownikowi na polu ekonomiczno-społecznem.

**Wspomnienia Francuza z wycieczki w Tatry.** Edmund Villiard wydał książeczkę p. t.: *Dans les Karpathes*, w której opisuje wspomnienia swoje z wycieczki, odbytej do Zakopanego. Posiadając znajomość języka polskiego, Villiard mógł do pewnego stopnia wniknąć w polskie warunki i opisuje swą podróż żywo i bez uprzedzenia, jakie się niekiedy spotyka u cudzoziemców, podróżujących po naszym kraju.

**Z teatru.** Zawsze aktualny temat asykowski sztuki „Bracia Lerche“, streszczający się w formule „brońmy ziemi naszej do ostatniej kropli krwi“, a oparty na tle stosunków w Poznanskiem, ściągano i wczoraj wielu wdzięcznych słuchaczy. Oklaskiwano z zapalem sztukę i wszystkich wykonawców, a zwłaszcza p. Cichońką, Morską, Solską, oraz pp. Adwentowicza, Chmielińskiego, Feldmana i Woleńskiego.

## Z za kordonów.

**Nowa szkoła w Lublinie.** Dzienniki warszawskie donoszą: Do Lublina nadeszła wiadomość urzędowa, że ministerjum skarbu zatwierdziło radę opiekuńczą projektowanej szkoły handlowej. Radę składać będą: pp. Miecz. Wolski prezes, oraz Fency-szek Głowacki, Władysław Karwowski, Bernard Mrocz-szoh i Apolinary Zarebski jako członkowie rady. Otwarcie szkoły handlowej nastąpi w początkach września r. z. w wynajętym na ten cel lokalu przy ul. Królewskiej. W pierwszym roku mają być otwarte dwie wstępne klasy i klasa pierwsza. Rada opiekuńcza ma za-miary delegować jednego ze swych członków do Warszawy, Łodzi i Radomia, celem bliższego obznajomienia się z organizacyą szkół handlowych. Na utrzymanie szkoły pobierane będą, poczynając od roku bieżącego, opłaty obowiązkowe ze świadectw handlowych, z czego osiągnięta będzie suma rb. 3.000; oprócz tego z funduszów miejskich przyznano zasilek w kwocie rb. 1.000 i zgromadzenie kapełon m. Lublina na kosztą urzędowania postanowiło asygnować rb. 3.000

**Sprzedż starożytności.** W dobrach Komorowskich pod Przysuchą (gub. radomska) odbywać się ma od 10 lutego do 15 marca sprzedaż z wolnej ręki pewnej części galeryi starych obrazów olejnych, sztychów, olejdruków i akwarel Tissona. Wśród wielu innych rzeczy jest tamże do nabycia mapa starożytnej Polski z podziałem na województwa, wydana nakładem książąt Jabłonowskich, a uważana za białego kruka i jako taka ceniona okolo 3 tysiące rubli.

**Z zagłębia dąbrowskiego.** Przemysł metalurgiczny w Zagłębiu dotknięty jest przesileniem; nawet solidne firmy skracają czas pracy lub zmieniają rodzaj wyrobów. Towarzystwo zakładów Starachowickich np.

zupelnie przerwało czasowo wyrób surowca, nie znajdujacego zbyt. Towarzystwo Huta Bankowa, zbudowawszy ogromną fabrykę, kosztującą przeszło półtora miliona rubli, przeznaczoną na budowę wagonów, zerzekało się swego pierwszego zamiaru i postanowiło użyć część zabudowań na fabrykę gwoździ i drutu, a drugą część pod urządzenie fabryki blachy cynkowej. Wreszcie towarzystwo Bliźni łączy się z Towarzystwem Skarżystko, w celu powiększenia kapitału zakładowego i wspólnego zmniejszenia produkcji.

## Z obcych stron.

**Włoska Aszpergerowa.** Z Rzymu donoszą: Cały świat artystyczny i teatralny włoski gotuje się do uczczenia ośmdziesiątej rocznicy urodzin sławnej artystki Adelajdy Ristori, przypadającej w tych dniach. Ristori, a raczej obecnie markiza Capranica de Grilla, mieszka oddawna w Rzymie, w pałacu swoim, naprzeciw teatru Valle. Ze zaś Ristori jest największą znakomitością dramatyczną, przeto prawdopodobnie w całym Włoszech odbędzie się przedstawięcia celem uczczenia tej gwiazdy scenicznej. Zapewno i z zagranicy napłynie w dniu tym mnóstwo telegramów z powinszowaniami, dobrzeby więc było gdyby i scena warszawska przesłała hold artystce, która na niej przed dawnymi laty występowała. Stowarzyszenie tutejszych artystów dramatycznych, którego prezesem jest Tomasz Salvini, ofiarowuje jej srebrny wieniec z datami jej głównych występów.

Tegoż dnia, w którym Ristori przyjmować będzie powinszowania, teatr Valle urządzi na jej cześć przedstawienie. Tutaj znów Salvini wypowie prolog okolicznościowy, potem towarzystwo dramatyczne Novellego przedstawi jeden akt z komedyi Ferrarego „Goldoni i jego komedye“, następnie Virginja Mariui i Nowelli odegrają „Esmeraldę“ Galliny. Będą jeszcze deklamacje Salviniego „Ostatnie chwile Krzysztofa Kolumba“ i Novellego monolog własnego układu „Aktor z prowincji“. Będzie także ofiarowany Ristori, kiedy w loży zasiądzie, posąg pamiątkowy, przedstawiający „Mirrę“, bohaterkę jednej ze sztuk teatralnych starego klasycznego repertuaru, w której artystka wawrzyny zbierała.

Ristori jest dziś czcigodną, wykwiśniętą matroną, noszącą ślady wielkiej piękności, weale żywego na swój wiek temperamentu. Przed kilkunastu laty jeszcze występowała, od czasu do czasu, na cele dobroczynne.

## Rozmaitości.

**Dla karcioarzy.** Warto przypomnieć, jak się paptrywano na grę hazardową w dawnej Polsce i jakie nakładano kary na zbyt namiętnych graczy. Wygłała właśnie z druku ciekawa broszura dra Klemensa Bakowskiego p. t. „Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV“.

Owóż czytamy tam:

Osobna ustawa z r. 1342, zatwierdzona przez Kazimierza Wielkiego, stanowiła: „Ktokolwiekby grał drożej nad jednego fertona, czyby to byli obywatele, czy kupcy, kostkami czyli kulkami, zapłaci jedną grzywnę miastu na poprawę“. Widocznie jednak kara ta była za mało odstrasżająca, bo w spisach proskrybowanych spotykamy kary znacznie surowsze.

Naprzykład: „Junge ślubował publicznie pod karą swego gardła nie grać w kostki w okręgu jednej mili dokła miasta, ani z nikim grającym się nie wdawać roku 1380.“

„Mikołaj, sługa Lidmeta kotlarza, schwytyany z powodu gier częstych, które z innymi nieuczynymi graczami prowadził w mieście i za miastem, a potem na prośby dobrych ludzi był puszczone pod warunkiem, że podniósł palec, czystą przysięgą przed radą, pod karą swego gardła odprzysięgał się kostek i innych wszelkich gier sam i przez kogo swem imieniem, tak, że, gdyby go na tem przydybano, ma stracić głowę“ 1383, „Piotr Gleywicz, Mikołaj Knap, odrzekli się gry pod karą obicia różgami“.

**Grzeczność chińska** jest wprost niedościgniona. Objawia się nawet w stosunku redaktorów do ich korespondentów. Redaktor chiński nie jest w stanie według przyjętego w całym świecie zwyczaju odpowiedzieć przysyłającemu nieodpowiedni artykuł n. p. taki: „Bardzo żalujemy, że z powodu braku miejsca nie możemy korzystać z pańskiego artykułu i t. d.“ To byłaby według Chińczyków niegrzeczność... amerykańska. Odpowiada się zupełnie inaczej. Jedno z pism rosyjskich podaje taką odmowną odpowiedź daną przez redaktora chińskiego: „Sławny bracie słońca i miesiąca! Popatrz na swego sługę, który pelza ci u nóg, onuje ziemię przed tobą i blaga u twego miłosierdzia łaski: żyć i mówić. Przeczytaliśmy twój rękopis z zachwytem. Przysięgamy na prochy naszych przodków, że nigdy jeszcze nie czytaliśmy tak mistrzowskiego artykułu. Gdybyśmy go wydrukowali jednak, to cesarz kazałby nam używać go jako wzoru i już nigdy nie wydrukować czegoś, co by się w doskonałości nie mogło równać z tymym. Wobec zaś takiego rozkazu, musieliśmy 10.000 lat czekać na drugi tak znakomity artykuł. Dlatego tylko wahając się, odsyłamy ci twój rękopis wraz z 10.000 przeproszeń. Patrz! moja ręka przy moich nogach, ja jestem twoim niewolnikiem!“

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 stycznia.

### Komisya budżetowa.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa rozpoczęła dziś dyskusję nad etatem szkół wyższych. Referentem jest p. Starzyński. Jest nadzieja, że może dziś, najdalej jutro dyskusya nad budżetem szkół wyższych zostanie ukończoną. Pozycya odnośnie do gimnazjum cieszyńskiego ma zapewnić znaczną większość. W tym kierunku rokowania są ukończone. Tak samo nie ulega wątpliwości uchwalenie subwencji, przeznaczonych dla gimnazjum czeskiego w Opawie i niemieckiego w Frydku. Natomiast Polacy nie będą głosowali za zniesieniem klas równoległych w gimnazjum w Cylei i utworzeniem odrębnego gimnazjum słoweńskiego w Marburgu. Mimo to Niemcy spodziewają się, że rezolucya ta zostanie przyjęta, albowiem liczą na głosy centrum katolickiego.

### Kobiety wobec kwestyi pokojowej.

**Wiedeń.** W tutejszem stowarzyszeniu kobiet (*Frauenclub*), wygłosiła p. Helena Włodzimirska bardzo zajmujący odczyt, pt. „Kobieta i kwestya pokojowa“. P. Włodzimirska zakończyła swój odczyt wezwaniem założenia międzynarodowej ligi, któraby się zajmowała kwestyą pokojową, kobiecą i socyalną. Odczyt ten został obdarzony huczynymi oklaskami. Następnie wygłosiła bar. Suttner odczyt o akcji pokojowej.

### Ważne dla emigrantów.

**Wiedeń.** Ze strony kompetentnej donoszą: Panujące obecnie w Niemczech konjunktury ekonomiczne spowodowały, że tamtejsi robotnicy przemysłowi, pozostają w znacznej liczbie bez zajęcia. Z całym prawdopodobieństwem przynajmniej część ich wróci się do robót rolnych.

Potrzeba obcych robotników rolniczych z tego powodu będzie w bieżącym roku zdaje się znacznie słabszą. Wśród takich okoliczności, dla licznych sił roboczych w Galicyi, które od szeregu lat szukają roboty w Niemczech, są tego roku widoki bardzo małe. Nie powinni więc robotnicy rolni tak na chybił-trafił wyjeżdżać do Niemiec, lecz tylko wtedy, jeżeli otrzymali kontrakt, zawarty z osobami, mającymi legalne pełnomocnictwa.

Wskazaniem jest, by szukający pracy mieli w ręku egzemplarz kontraktu, wypisanego w języku dla nich zrozumiałym i aby tego kontraktu pod żadnym warunkiem nie dawali sobie z rąk wydrzeć, gdyżby co do treści kontraktów były jakie wątpliwości, powinni się udać do władzy politycznej, która z największą gotowością udzieli potrzebnych wyjaśnień. Dotyczące władze polityczne wystąpią także energicznie przeciw niepowołanym i niesumiennym agentom, którzy będą wydalani.

Władze otrzymały nadto polecenie zawezwania do siebie prywatnych pośredników, którzy zajmują się werbowaniem robotników i zakomunikowania im, że oprócz ewentualnego doniesienia do sądu, będzie im pozwolenie pobytu bezwzględnie odebrane, gdyżby dopuścili się nadużyć, albo starali się werbować robotników w Galicyi przez podawanie im nieprawdziwych faktów i tymi sposobami skłonić ich do zerwania kontraktu służbowego.

### Demonstracya polska w Ameryce wobec ks. Henryka pruskiego.

**Nowy Jork.** Dwadzieścia ośm polskich Towarzystw, istniejących w Nowym Jorku, uchwalilo na wspólnym meetingu zaprotęstować przeciw przesładowaniu Polaków w Pruszech. 2.000 członków tych towarzystw zamierza wręczyć demonstracyjnę ks. Henrykowi pruskiemu w czasie jego pobytu w Nowym Jorku uchwaloną na meetingu rezolucyę.

### Eksploatacyja wynalazków Szczepanika w Anglii.

**Londyn.** Wczoraj utworzyło się tu Towarzystwo dla eksploataowania wynalazków Szczepanika pod firmę „The Szczepanik Textil Company Limited“, z kapitałem 100.000 funtów szt. (= 2.400.000 kor.). Syndykat, który nabył patenty od firmy Szczepanik, emituje na tutejszej giełdzie akcye po jednym funcie suterle. Ekspertyza odbyła się w angielskiej patroniarni w Roubaix. (Szczepanik, jak nam donoszą, bawi obecnie w Krakowie.)

### „Omyłki“ oficerów angielskich.

**Londyn.** Komisya śledcza, wybrana dla zbadania zarzutów przekupstwa, poczynionych tym oficerom angielskim, którzy zajmowali się zakupnem koni w Austro-Węgrzech, wydała sprawozdanie, które oznacza zarzuty jako nieusprawiedliwione, chociaż podnosi, iż oficerowie, szczególnie w początkach, popełnili wiele omyłek w oznaczaniu wartości koni niektórych i płacili wyższe ceny, niż należało. Gdyby omyłek tych nie było, skarb wojskowy byłby zaoszczędził 12.000 funtów saterlingów.

### Apetyt Niemców na Filipiny.

**Londyn.** Krążą tu pogłoski, dotychczas niesprawdzone, o rokowaniach między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi w sprawie nabycia Filipinów przez Niemcy.

### Z parlamentu niemieckiego.

**Poznań.** Posłowie Chrzanowski i dr. Komierowski wnieśli następującą poprawkę do proponowanej przez centrum w parlamencie niemieckim ustawy o wolności religijnej. Do §. 2 b) należy dodać: Wbrew woli rodziców i opiekunów nie można zmuszać dzieci do uczestniczenia w nauce religii w innym, nie ojczystym języku.

### Z Chin.

**Londyn.** *Times* donosi z Szangaju, że tamtejszy Taotaj zawiadomił grupę bankową, iż w tym tygodniu ma być wypłaconą pierwsza rata odszkodowania Chin dla mocarstw. Rata ta wyniesie kwotę 1,820.000 taelów.

### Sytuacyja w południowej Afryce.

**Londyn.** Według ogłoszonej wczoraj listy strat, w bitwie pod Abrahamskrah, w pobliżu Coffeyfontein, poległ pułkownik Dumoulin i 8 żołnierzy, a 7 żołnierzy było rannych.

**Londyn.** *Daily Telegraph* donosi z Ermelo z 27 b. m.: Generał Hamilton zdobył w tym dniu obóz Boerów i zabrał 70 nieprzyjaciół do niewoli.

### Serbia i Czarnogóra.

**Belgrad.** Dziennik urzędowy donosi, że minister do dyspozycyi i adjutant przyboczny króla, generał Mitosz Wassicz, otrzymał polecenie udania się jako specjalny poseł królewski do Cetyunii, aby nawiązać tam przyjazne stosunki dyplomatyczne z Czarnogorą.

### Dżuma.

**Petersburg.** Dziennik urzędowy donosi, że z powodu wypadku śmierci w Batum wśród objawów dżumy, wydano zarządzenie, by wszystkie okręty, wyjeżdżające z Batum, były w portach morza Czarnego badane przez władze sanitarne, a wszystkie osoby, przyjeżdżające koleją z Batum, podlegały rewizyi.

## Po zamknięciu numeru.

**Kroniczka krakowska.** (Tel.) Kraków. Dziś odbywają się wybory do sądu przemysłowego z ciała wyborczego pracodawców. Udział w wyborach jest bardzo słaby. Akta wyborcze będą zamknięte o 3 popołudniu.

Dziś toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Kordeuszowi i trzem współnikom jego ze wsi Drwin o zbrodnię gwałtu publicznego. Obwiniony 21-letni Kordeusz poznał się z 18-letnią córką karczmarza, Gitlą Munderer i postanowił się z nią ożenić, na co dziewczyna zgodziła się, zdecydowała się opuścić dom rodzicielski i przyjąć religię katolicką. Kordeusz dobrał sobie trzech towarzyszy i dnia 2 maja z r. o 8 wieczór udał się z nimi do Mundererów po dziewczynę. Ojciec nie chciał jej puścić. Pomocnicy Kordeusza przytrzymali go przemocą, poczem córka uszła z Kordeuszem. Gdy ojciec śeigał ich, wówczas jeden z pomocników powtórnie go zatrzymał. Dziewczynę ostatecznie uwieziono do Bochni i dalej. Później ojciec odebrał córkę i wydał ją za żyda. Trybunał skazał Kordeusza na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, dwóch jego towarzyszy każdego na 3 tygodnie, a trzeciego na 2 tygodnie.

Dziś rano przesłuchiowano dalej uwiezionego fotografa, Saksończyka, Przeczy on stanowczo, jakoby był winien. W południe miał być skonfrontowany z Kwiatkiem.

**Ospa w Londynie.** (Tel.) Londyn. Wczoraj zachorowało tu w jednym dniu 78 osób na ospę.

## Depesze handlowe z d. 31 b. m.

**Wiedeń,** 31 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'22 Renta majowa 100'90, Węgierska renta koronowa 96'85, Akcye kredytowe 673'75, Kredytowe węgierskie 691'—, Bank anglo-austriack 265'50, Unionbank 559'—, Bankverein 458'50, Laenderbank 423'—, Kolej pań. 674'—, Lombardy 77'—, Elbenthal 456'—, Towarzystwo akcyjne broni 317'— Akcye tytoniowe — Alpijny 391'—, Rinn Muranya 495'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 105'25, Ruble 253'25, 20-franków —, Boden-Credit 104'25, Tramwaye 253'25 Akcye gal. Banku hip, — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92'40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25. Usposobienie silne.

**Berlin,** 31 stycznia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 211'99, Disconto Commaudit 183'25. Usposobienie silne.

**Wiedeń,** 31 stycznia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 982 do 983 pszenica na maj-czerwiec — do — Żyto na wiosnę 8'22 do 8'23, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5'75 do 5'78 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7'75 do 7'80, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12'50 do 12'60. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiec od — do —. Usposobienie w kukurydzy silne, zresztą słabe. Pochmurno.

**Budapeszt,** 31 stycznia. Pszenica na kwiecień od 9'62 do 9'83, żyto na kwiecień od 8'42 do 8'43, owies na kwiecień od 5'42 do 5'43, kukurydza na maj 12'20 do 12'30, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty dość liczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pięknie.

## Sprawy drogowe w Królestwie Polskiem.

Środków na konserwację dróg państwowych t. z. pierwszego rzędu czyli gubernialnych, dostarcza specjalny w zawiadowaniu ministerstwa spraw wewnętrznych będący fundusz, z podatku drogowego (*dorożnyj zbor*) powstający. Suma podatku rzeczono-go, zebrana w obrębie danej gubernii, musi na potrzeby jej dróg wystarczyć. Szereg lat ostatnich poucza, iż podatek drogowy we wszystkich guberniach kraju naszego z największą zaledwie trudnością wystarczyć może na opędzenie kosztów konserwacji dróg istniejących, aby więc z tego źródła czerpać środki na budowę nowych szos, mowy być nie może. Względnie w położeniu najgorszem co do środków pieniężnych na naprawę istniejących i budowę nowych dróg widzimy gubernię warszawską; stosunek bowiem, w jakim przewyższa ona każdą z pozostałych gubernii ogólną długością pobudowanych w niej dróg szosowych, odpowiadającą — rzecz prosta — jej obszarowi i gęstości zaludnienia, bynajmniej nie jest taki sam, jaki istnieje między sumą wpływającego w jej granicach podatku drogowego i taką sumą w którejkolwiek z innych gubernii. Ta przewyżka stosunkowo jest znacznie skromniejsza, to też dla utrzymania w należytych stanie dróg państwowych w obrębie gub. warszawskiej ów fundusz jest wprost niewystarczającym, zwłaszcza, gdy weźmiemy na uwagę, iż jako arterye komunikacyjne są szosy w tej gubernii nierównie bardziej ruchliwe, niż gdzieindziej, zatem i rychlej się zużywają, powodując zwiększenie kosztów konserwacji tychże.

Główną pozycję w budżecie naprawy dróg stanowią szaber. Co roku, na jesień, delegowane są po powiatach komisje pod przewodnictwem inżyniera gubernialnego, a przy udziale miejscowych i naczelnika powiatu, lub jego pomocnika, inżyniera powiatowego, konduktora i dostawców, celem których jest najściślejsza kontrola nad wszystkimi czynnościami, dotyczącymi dostawy i użycia tego materiału.

Komisja ta oglądzi każdą drogę dopełnić musi co najmniej trzy razy: dla ujawnienia stanu drogi, rozmiarów uszkodzeń i zaprojektowania niezbędnych dla jej naprawy robót; następnie dla sprawdzenia (przy pomocy skrzynki i miary) ilości dostarczonego szabru, a wreszcie, gdy tenże jest już rozszpany i przewalcowany — dla skontrolowania dokładności robót. Za każdą razą sporządzony bywa odpowiedni akt.

Zadanie powyższych komisji jest bardzo ważne, gdy bowiem szczupłość rozporządzalnego funduszu zniwala do najoszczędniejszego zużycia tak drogiego materiału, jak szaber, staje się rzeczą największej wagi, by daną ilość szabru użytkować jak najkorzystniej dla drogi. Jakkolwiek odpowiedzialność za prawidłowe ustosunkowanie ilości szabru na każdą wiorstę drogi, spada jedynie na służbę techniczną, niemniej praktyka poucza, iż im więcej jest osób kontrolujących tę sprawę, tem dla niej korzystniej. — Ta okoliczność właśnie skłoniła jeszcze w roku zeszłym p. gubernatora warszawskiego do zaprojektowania, — aby oprócz wymienionych powyżej osób urzędowych i dostawców, zapraszać do grona komisji drogowych ziemian okolicznych, jako najbardziej zainteresowanych sprawą dogodnej komunikacji, wybierając osoby, znane ogółowi ze swego doświadczenia i znajomości rzeczy.

W myśl tego zapoczątkowania, zapadło też postanowienie warszawskiego rządu gubernialnego, uzupełniające odnośne przepisy i orzekające, iż do składu komisji powiatowych, powoływanych do rewizji szabru i wszelkich materiałów dla konstrukcji drogowych, należy zapraszać jako ekspertów, najmniej trzy osoby na powiat z pośród miejscowych ziemian i opinie tychże obowiązkowo włączać do protokołów komisji.

Innowacja ta w roku bieżącym już weszła w życie i niewątpliwie okaże się korzystną, gdyż znakomicie przyczyni się może do ujawnienia istotnych braków i potrzeb w rzeczach, dotyczących się komunikacji. Ważnem jest również i drugie jednocześnie tejże władzy postanowienie, aby wszelkie kosztorysy robót drogowych, po zatwierdzeniu tychże przez odnośny wydział budowlany, niezwłocznie komunikowane były naczelnikom powiatowym, którzy obowiązani są informować się w sferze miejscowych ziemian, właścicieli cukrowni i innych fabryk, czy w tej własnie sferze nie znalazłoby się chętnych do podjęcia dostawy i robót, co byłoby niezmiernie pożądanem, gdyż usunęłyby przedsiębiorców i dostawców żydów, którzy do dziś prawie wszędzie i wyłącznie zagarniają dostawy na naprawę dróg i mostów. I ten środek wydał już owoce, gdyż wiemy już o kilku wypadkach w r. b. podjęcia wspomnianych dostaw przez zarządy fabryk lub poważne firmy inżynierskie warszawskie. Oczywiście, iż drogi na tem wiele zyskają. Fabryce, podejmujące się rzeczonoj dostawy, nie idzie, naturalnie, o drobną, a czasem może i żadną korzyść z samej dostawy; jej idzie o to, by droga, po której skutecznie się jej dowóz i odstawa, była w możliwie najlepszym stanie, roboty więc wykona nie po partacku, byle się obłowić zyskiem, jak żyd, lecz dokładnie i trwale.

## Dział ekonomiczny.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 30 stycznia.

Jeżeli dotąd każdy z targów giełdowych miał swój specjalny powód do przestrzegania kierunku zwykłego, mają obecnie wszystkie targi jeden wspólny, a jeśli okaże się istotnym niezwykle ważny moment zwykły, mianowicie zainicyowanie przez rząd holenderski wstępnych kroków do zawarcia pokoju między Anglią a Transvaalem. Wprawdzie są dotychczasowe enuncjacje angielskich sfer rządowych bardzo wstrzemięzliwe i nie dają dostatecznych podstaw do przypuszczeń nieco pomniejszych, ale już sam fakt, że zrobiono w tej mierze pierwszy, choćby tym razem nawet bezskuteczny krok, ma dla giełd bardzo doniosłe znaczenie. Ważną rolę odegra tu niewątpliwie względ na termin konakcyjny króla Edwarda z końcem czerwca a trudno przypuścić, aby uroczystości konakcyjne odbyły się wśród odgłosów walki.

Doniesienia z Londynu zrobiły niezwykle wielkie wrażenie tak w Berlinie, jak i tutaj; na giełdzie berlińskiej szczególnie w akcyach banku niemieckiego i berlińskiego towarzystwa handlowego, jako najbardziej w sprawach transwaalskich interesowanych. Tutaj zwrócono się w pierwszym rzędzie do kredytów austriackich, w których drobna spekulacja nie może odzwyczaić się upatrywać symbolu całego wyrazu targowego. Ze strony drobnych spekulantów nastąpiły też tak liczne zakupy, że przy równoczesnem częściowem kryciu pozycyji zniżkowych, nastąpiła bardzo znaczna zwyżka. Równie silną tendencją przy skromniejszej jednak zwyżce, cieszyły się wszystkie inne akcje bankowe, w pierwszym rzędzie Laenderbanki z uwagi na przyjęcie przez walne zgromadzenie akcyonaryuszy tramwajowych zakładu w sprawie wykupu linii tramwajowych na rzecz gminy wiedeńskiej.

W akcyach transportowych panowało również lepsze usposobienie, znacznieszą zwyżkę uzyskały jednak tylko akcje kolei północnej. W dziale efektów lokalnych uspokojono się nieco w kulissie alpinowej, a kurs alpinów zdołał się dość znacznie poprawić, tak wskutek dalszych zakupów interwencyjnych ze strony grupy wittensteinowskiej, jak też wskutek tamowania pogłoski, że emisja nowych akcji nastąpi dopiero po odnowieniu układu kartelowego. Renty i walory lokacyjne były przedmiotem żywych obrotów po kursach stale zwykłych i wśród usposobienia bardzo pewnego.

### (Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 31 stycznia.

Dzisiaj uotujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'20 do 8'50. Pszonica nowa — do —. Zyto gotowe od 6'50 do 6'80. Zyto nowe od — do —. Owies obrotowy 6'70 do 7'—. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'25 do 5'75. Jęczmień browar. 6'50 do 7'—. Rżepak nowy 13'75 do 14'—. Lnianka 11'— do 11'85. Groch pastewny 7'75 do 8'—. Groch do gotowania 8'60 do 12'50. Wyka 6'75 do 7'50. Bobik 6'— do 6'25. Hreczka 6'50 do 6'75. Kukurydza nowa 5'60 do 5'90. Kukurydza stara 5'80 do 6'—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czarna 50'— do 52'—. Konieczyna biała 45'— do 50'—. Konieczyna szwedzka 50'— do 50'— Tymotka 30'— do 36'—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15'75 do 16'—; paritas Tarnopol na termin 15'40 do 15'75.

Popyt za pszenicą i żytem stale ożywiony.

**Rada nadzorcza Alpine Montangesellschaft** w Wiedniu uchwaliła wczoraj przedłożyć na następnem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy, które odbędzie się w kwietniu br. wniosek w sprawie emisji 6000 nowych akcji, wartości 12 milionów koron, celem pokrycia wydatków inwestycyjnych. Uchwalono kurs emisyjny oznaczyć między 290 a 325 k., przy najściślejszem przestrzeganiu prawa nabywania nowych akcji przez dotychczasowych akcyonaryuszy i to w stosunku jedna nowa akcja do pięciu starych.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 31 stycznia b. r.

**Hotel George'a.** Stefania Strisower z Jarosławia, Tomasz Horodyski z Komarowa, Józef Ullman z Czerniowic, Maryan Żychoń z Bojaniec, Adolf Gossler z Komotau, Marya Gwrońska z Podolia ros., Teodor Aksentowicz z Krakowa.

**Hotel Victoria.** Wilh. Hartig z Wiednia, Zyg. Schultz Leitechofen z Drezn.

**Hotel Imperial.** Fr. Erdely z Budapesztu.

**Hotel Francuski.** Józef Graner z Ciemierzyniec, Jan Trabaner, Wilhelm Abeles z Wiednia, dr. Julian Olpiński z Trembowli, Adam Leaczowski, dr. Feliks Ewin z Uhnowa, Józef Melsztynski z Tarnowa, Kazim. Zajączkowski z Rzeszowa, Józef Loberl z Wiednia.

**Hotel Stadtmüllera.** Henryk Kłosowski z Krakowa. Alfred Frenkel, Karol Wolf z Przemysła, ks. P. Czmoła z Zawidcza, ks. D. Bachtalowicz z Perepilnik.

**Grand Hotel.** Erazm Nowików z Krakowa, S. Spilberg z Wiednia, Sz. Weiss z Pragi, dr. Albert Bachrach z Wiednia, S. Beer z Jägerndorf.

**Hotel Warszawski.** Ignacy Stein z Wadowic, Jan Czubek z Krakowa, Jan Zeitleben z Zahajec, dr. Stef. Stupnicki z Kamionki strum.

**Hotel Europejski.** R. Foltński z Krakowa, Ig. Podlewski z Czernichowa, J. Kobliha z Wiednia.

**Hotel Wanda.** Antoni Bourdon z Kałusza, Józef Jaworski z Sądowej wiszni, Jan Frank z Berba, Józef Mikulski z Kołomyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

### NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe  
4 1/2% Listy hipoteczne,  
5% Listy hipoteczne premiiowane,  
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,  
4 1/2% Listy Banku krajowego,  
4% Listy Banku krajowego,  
5% Obligacye komunalne Banku kraj.  
4% Pożyczkę krajową,  
4% Gal. Obligacye propinacyjne  
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

### Kantor wymiary

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

## Banku hipotecznego

Specjalista chorób piersiowych

**Dr. Fr. Gruber**

b. lekarz sanatorium dla chorób piersiowych w Alland  
ordyn. Akademicka 8, II. p., od 3—5 g. 591

### Dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera).

10—7 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 416

Zakład techniczno-dentystyczny

### Zygmunta Stobieckiego

wykonuje zęby sztuczne w najnowszym systemie ul. Koper-  
nika 1. 3 (obok pasażu Mikolascha). 147 20—19

Adwokat krajowy

### Dr. Filip Schleicher

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, ulica  
Jagiellońska 1. 11, (II p.) stac. telefonu 339.

564 2

**Byrolin i Mydło** najlepsze dla skóry. W zimie  
przeciw szorstkiej czerwonej

**byrolinowe!!!!** pękniętej skórze. Wspaniała  
atesta pierwszych lekarskich

osobistości. W aptekach, dro-  
gueryach, perfumeryach i wprost u fabrykantów dr.

**Graf & Comp. Wiedeń VI. Amerlingstr. 2**  
Skład główny we Lwowie Apteka Piotra Mikolascha. 709 10 1

### Nowy Zakład Dra Ebersa

15-go lutego b. r. otwarcie ogólnego Zakładu leczni-  
czego Dra Ebersa „Therapia“ nad Adryatykiem  
w Cirkwenicy, pod Fiume.

(Patrz ogłoszenie zwyczajne na stronie 11). 907

### Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenz-  
prüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole  
przygotowawczej **St. Dobrowolskiego** we Lwowie, ul.  
Podlewskiego 9. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowa-  
nych na żądanie. 1009

Straszny cios dotknął nas w dniu 19 b. m. Wszemhógacemu podobano się zabrać nam jedyne nasze dziecko, anielskiej dobroci, Stanisławę, która przez lat 20 uśmiechem swem i niezrównanem sercem, usładzała nam życie. Zamknęła ona oczy na wieki, a nas pozostawiła raz na zawsze samych, złamanych i ciężkim kirem okrytych dwoje ludzi. Straszny to los, a jeszcze straszniejsza nasza przyszłość!!

Toć Wam, którzy w tej niedoli naszej spieszycie się ze Swem współczuciem i dzielicie się z nami smutkiem, szczerze „Bóg zapłać“.

Jedyna to ulga w naszym nieszczęściu, a w inny sposób, jak tą drogą, nie jesteśmy w możności Wszystkim Wam za to podziękować.

Szczerze więc „Bóg zapłać“ w pierwszej linii Przewib. Duchowieństwu obu obrządków za Wasz pelen uroczystości odprawiony obrzęd pogrzebowy, Towarzystwom im. „Moniuszki“ i „Stryjski Bojan“ za prześliczny śpiew; a Wam koledzy, przyjaciele, znajomi i krewni za Wasze bądź słowem, bądź pismem wyrażone współczucie i za oddanie ostatniej przysługi naszej niezapomnianej dziecinie, serdeczne uściśnienie dłoni.

Stryj, w styczniu 1902. 1120 1

Apolinary i Aniela Jasiemicy.

### PODZIĘKOWANIE.

Składam publiczne podziękowanie panu **Filipowi Schlafenbergowi**, c. k. agentowi Dyrekcyi policji we Lwowie, za energiczne i rychłe wykrycie wielkiej kradzieży srebra u mnie popelnionej.

1138 1

Cecylia Rosenbaum.